Nr. 238 (615). Warszawa, Niedziela 6 Lipca 1919 roku. Rok XXV

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

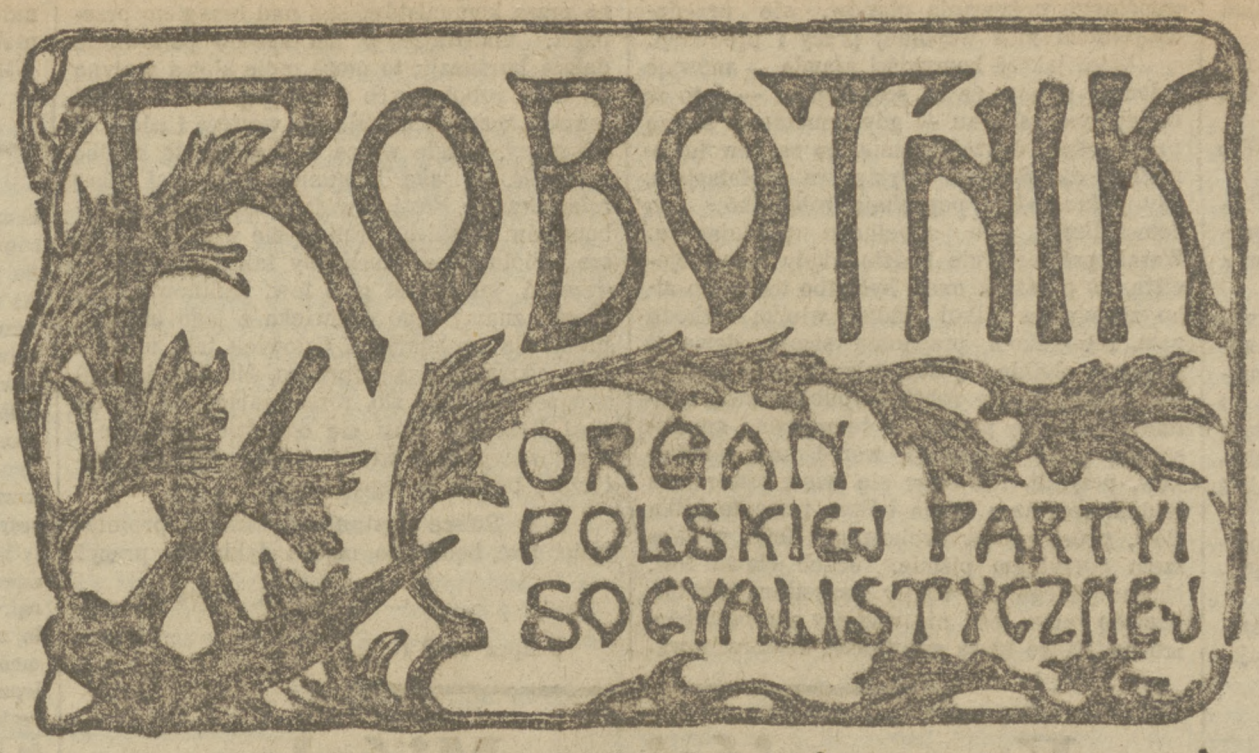

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze! Towarzyszki!

Dochodzą nas wieści, że jakieś jednostki w złych zamiarach agitują na rzecz nowego, niczem obecnie nieuzasadnionego strajku.

Miejcie się na baczności! Prowokatorom trzeba przeciwstawić karność organizacyjną. Bądźcie czujni!

Słuchajcie tylko hasła P. P. S.!

Precz z prowokatorami!

Nowa orjentacja.

(Kołczak — „przyjaciel“ endecji).

I.

Traktat pokojowy unormował granicę zachodnią Polski. Coprawda niezupełnie w myśl słusznych żądań i żywotnych interesów Polski, coprawda pozostała w zawieszeniu sprawa Śląska Górnego i Śląska Cieszyńskiego, ale bądź co bądź zakreślono, ogólne zarysy przyszłych granic i obecnie idzie tylko o praktyczne ich przeprowadzenie. Natomiast granice wschodnie nawet w przybliżeniu nie zostały ustalone, sprawę tę wogóle narazie zdjęto z porządku dziennego. Nic dziwnego. Wytknięcie granic pomiędzy Polską a Rosją jest tylko możliwe w związku z rozstrzygnięciem zagadnienia Rosji w całej jego rozciągłości. A zagadnienie to wysuwa się obecnie, po podpisaniu traktatu pokojowego, na pierwszy plan polityki wszechświatowej.

Stosunek partji naszej do Rosji i zamieszkujących ją narodów znany jest nie od dziś. Niejednokrotnie wypowiadaliśmy sąd nasz o rządzie bolszewickim i o Kołczaku. Jeżeli zabieramy głos w tej sprawie, to czynimy to zarówno ze względu na jej doniosłość i niezmierną aktualność, jak też ze względu na prądy, które z coraz większą siłą ujawniają się w obozie naszych wrogów politycznych i które uważamy za bezwzględnie szkodliwe dla Polski i jej przyszłości. „Gazeta Warszawska“ poświęciła kilka artykułów zagadnieniu Rosji, w których usiłuje bronić polityki Dmowskiego o zdecydowanie kołczakowskiej orjentacji. Przyjrzyjmy się argumentom naczelnego organu endecji. Autor artykułów „trzeźwo i jasno“ spojrzał w oblicze rzeczywistości i dostrzegł, że „na zachodzie mamy jako sąsiada — Niemcy, z którymi stosunek nasz jest zupełnie jasny, zarówno na dziś, jak i na najdalszą przyszłość“. To co dla autora jest zupełnie jasnem, dla nas, a sądzę, że i dla wielu innych, bynajmniej tak jasnem nie jest. Ostatnie dni dostarczyły pod tym względem nader pouczających dowodów. Okazało się bowiem, że przygniatająca część społeczeństwa niemieckiego, a zwłaszcza robotnicy-socjaliści w ważnej dla Niemiec chwili potrafili otrząsnąć z siebie jarzmo junkiersko - hakatystyczne i śmiało zapowiedzieli, że pragną pokojowego współżycia z Polakami. Gdy się czyta krokodylowymi łzami zroszone komunikaty „Ostmarkvereinów“ z jednej, a energiczne i męskie postanowienia robotników gdańskich z drugiej strony, wówczas dopiero poznajemy cały ogrom przemian, jaki dokonał się w Niemczech dzięki klęsce wojennej i rewolucji. Jeżeli zgodzimy się z tym, że według wszelkiego prawdopodobieństwa klasa robotnicza Niemiec utrwali swe stanowisko polityczne i dominującą odgrywać będzie rolę w kierownictwie losami państwa, możemy dojść do przekonania, że nic nie przemawia za tym, aby dotychczasowy, chroniczny konflikt polsko - niemiecki trwać miał i „na najdalszą przyszłość“, jak twierdzi publicysta endecki. Tarcia i nieporozumienia, jakie bezsprzecznie towarzyszyć będą likwidowaniu wiekowego sporu polsko - niemieckiego nie upoważniają jeszcze do twierdzenia, że, zatarg ten przeciągnąć się ma w nieskończoność. Prawda: porozumienie możliwem będzie tylko między szczerą i uczciwą demokracją niemiecką, a taką, demokracją ze strony polskiej, zaś „jasne i trzeźwe spojrzenie w oblicze rzeczywistości“ endeka polskiego dostrzega zawsze tylko odbicie własne w różnych odmianach. I tu przyznać trzeba, że o ile mówić będziemy, o stosunku reakcji polskiej do reakcji niemieckiej, to „stosunek ten jest jasny“: wieczne szczucie z jednej i drugiej strony przeciwko „odwiecznemu“ wrogowi. To jest ich chleb powszedni, z tego żyją. I dlatego endecja jak dotychczas tak i nadal posługiwać się będzie straszakiem niemieckim, chociażby stosunki między obu państwami ułożyły się jaknajpomyślniej.

Widzimy więc, że już pierwszy punkt wywodów publicysty z „Gaz. Warsz.“ bynajmniej nie jest tak jasny, jak to się autorowi wydaje. Jeżeli tak jest, to cały dalszy gmach rozumowania, oparty na tak kruchym fundamencie, silnie jest podważony. Lecz idźmy dalej szlakiem autora.

Powiada on tak: „na wschodzie mamy jako sąsiada Rosję bolszewicką, z którą toczymy wojnę, w przyszłości zaś mieć będziemy Rosję jakąś niewiadomą, którą dziś nazywamy Rosją Kołczaka, i z którą stosunek nasz przedstawia się pod znakiem zapytania. Naszymi aljantami są dzisiaj: Francja, Włochy, Anglja i Stany Zjednoczone, które ofiarują swą przyjaźń Rosji Kołczaka, naszymi wrogami są Niemcy, którzy są zarazem przyjaciółmi Rosji bolszewickiej. Stara, a wiecznie prawdziwa zasada głosi, że nieprzyjaciel mojego nieprzyjaciela jest moim przyjacielem i odwrotnie“. Jeżeli uporządkujemy chaotyczne myśli autora, otrzymamy następujące argumenty za łączeniem się z Kołczakiem: 1) wojna, którą toczymy z bolszewikami. W całej dotychczasowej historji był zwyczaj, że dwa wojujące ze sobą państwa tak długo wojowały dopóki dzięki zwycięstwu jednej ze stron lub też porozumieniu nie zawierały pokoju. Nie słyszeliśmy jednak, żeby jedna z wojujących stron chciała zawrzeć pokój nie z tą, z którą prowadzi wojnę, lecz z tą... która jest „niewiadomą“, której więc właściwie niema, lecz która ma być! Mamy więc nietylko sztukę futurystyczną, ale i politykę!

2) Koalicja ofiaruje swą przyjaźń Kołczakowi, Polska więc, jako aljantka musi to samo zrobić. Jeżeli idzie o stronę formalną, to takiego zobowiązania nie zawarto. Jeżeli idzie o faktyczny interes Polski, to ten na punkcie Rosji jest w całkowitej rozbieżności z interesami Anglji i Francji. Pierwsza, jako największa potęga kolonjalna posiada żywotny interes, aby kolonje jej w Azji nie graniczyły z państwem bolszewickiem, skąd już obecnie przedostaje się „zaraza“ do Indji np., z drugiej strony Anglja rice usadowić się mocno nad Bałtykiem, pomaga więc zarówno Kołczakowi, jak Denikinowi i Judeniczowi, nie przebierając w środkach, gwałcąc prawo do samodzielnego życia narodów kaukaskich i t. p., wszystko to, aby zagwarantować sobie w „odrodzonej“ Rosji odpowiadający poczynionym wysiłkom łup.

Dla polityki światowej Anglji rozdrabnianie Rosji jest wysoce nie na rękę, albowiem tamowałoby to swobodę ruchów przy opanowaniu nowych rynków i utrzymywaniu starych. Dobrze i wygodnie jest mieć do czynienia z jedną wielkością znaną, a nie z kilkoma lub nawet wielu nieznanemi.

Francja zaś tęskni za miljardami z przed wojny, no i do tego lub owego kąska w przyszłości.

Polska pod względem ekonomicznym nie jest wcale zainteresowana w tej lub innej formie rządu w Rosji, nie prowadzi bowiem jeszcze polityki światowej, nie jest bankierem jak Francja z przed wojny. Pod względem zaś politycznym „wielka“ Rosja, jak już niejednokrotnie wskazywaliśmy, jest jednym z największych niebezpieczeństw, zwłaszcza Rosja Kołczaka.

A więc interes Polski nie jest zgodny z interesem koalicji w stosunku do Rosji. Zbieżność interesów panowała jaknajwiększa w stosunku do Niemiec, i mimo to nie uzyskaliśmy tego, co nam się słusznie należało. Jeżeli przeto przy regulowaniu spraw rosyjskich wlec się będziemy w ogonie koalicji, to narazimy się na ciężkie klęski.

3) Niemcy są przyjaciółmi Rosji bolszewickiej, a naszym wrogiem, Kołczak walczy z bolszewikami, a więc jest przyjacielem Polski, a wrogiem Niemiec. Powyżej poważnie zakwestjonowaliśmy twierdzenie o „wiecznym wrogu“ niemieckim. Ale przypuśćmy, że tak jest w istocie. Skąd jednak autor wysnuł, że Niemcy są przyjaciółmi Rosji bolszewickiej? Autor, który tylko myśli w kategorjach „narodowych“ czyżby już zapomniał, te niedawne czasy, kiedy Niemcy byli przyjaciółmi i panami Rosji raczej kołczakowskiej, aniżeli bolszewickiej? Oczywiście Niemcy i w Rosji bolszewickiej wiele znaleźliby do roboty, ale przypuszczam, że czuliby się też niezgorzej w roli organizatorów wielkiej Rosji Kołczaka, o czem zresztą reakcja rosyjska we śnie i na jawie marzy. Właśnie przywrócenie takiej Rosji najbardziej byłoby na rękę Niemcom i tylko nieznajomość Rosji, jaka cechuje po dziś dzień koalicję, nie pozwala jej widzieć tego, że Kołczak jest synonimem powrotu do tradycyjnych stosunków rosyjsko - niemieckich z przed wojny. Zaślepienie zaś takie ze strony Polaka wybaczyć można tylko u... endeka.

J. M. Borski.

(Dok. nastąpi).

Podstęp i sztuczki prawicy w Sejmie nie pomagają.

„Skrajna lewica, to wytrawni politycy. Prawica to ślamazary. Dawniej można było pogodzić się co do maksimum, ale wtedy prawica potraciła głowy“. Temi słowy rozpoczął przemówienie swoje na wczorajszym posiedzeniu komisji rolnej zwolennik takiego rozwiązania kwestji rolnej, „żeby był i wilk syty i koza cała“, przedstawiciel N. Z. R. poznańskiego. I z łona przedstawicieli związku L. Narodowego widać było, że rację tym słowom po cichu przyznaje. Pan Stanisławski przy końcu posiedzenia powiedział wyraźnie: „myśmy do pewnego stopnia zeszli ze swego stanowiska pierwotnego, ale druga strona tego zrobić nie chce“. Atmosfera przesycona elektrycznością... Argumenty się powtarzają wciąż i wtóro...

Pan St. Grabski oświadcza się za wnioskiem ks. Sędzimira, ale przedstawiciele chłopów odpowiadają, że przyjęcie jakąś większością 60 głosów tego wniosku kwestji nie rozwiąże, że hasło prawdziwej reformy (maksimum 300 m.) będzie przez nich propagowane. „Za 2 miesiące przyjdziemy na Sejm z tym samym wnioskiem“, oświadcza stanowczo poseł Dąbski.

Przewodniczący komisji, poseł Witos, zabiera głos w końcu posiedzenia. „Spóźniliście się panowie“, powiada.

Prawica początkowo nie stawiała żadnego maksimum, mając nadzieję zabicia reformy rolnej wogóle. Dzisiaj chwyta się kurczowo znanego wniosku ks. Sędzimira. Ale, jak mówi Witos, uchwała większości komisji, stała się ewangelją chłopów. „Błędy się mszczą“ oświadcza groźnie przywódca chłopów. „Ewentualne obalenie uchwały większości komisji będzie rzuceniem rękawicy i my tę rękawicę podejmiemy. Będzie to rozpoczęcie walki o reformę rolną aż do skutku“. Takie oświadczenie wywołać musiało wśród przedstawicieli prawicy zrozumiałe poruszenie.

Poseł Witos na zakończenie stwierdza, że drogi, jakiemi pójdzie reforma rolna, zależą teraz od prawicy, bo stawianie jako maksimum nie podlegające wywłaszczeniu 500 hektarów, to są kpiny.

Próżne były nawoływania do pojednania. Poseł Błyskosz podtrzymał wniosek posła Starzyńskiego, który stawiając jako maksimum 300 morgów w wyjątkowych wypadkach przyznaje 500 morgów.

Prawicy ten wniosek się mocno nie podoba... Nie radzi go widzą w dyskusji. W rezultacie na wniosek tow. Dreszera zebranie zostaje odroczone do poniedziałku na g. 9 rano.

Losy Sejmu i państwa zależą od przeprowadzenia reformy. Zobaczymy czy prawica wyżej postawi interes narodu czy interes obszarników.

A. N.

Dorobek Dmowszczyzny.

(c) Potworne zaiste informacje o Polsce spotykamy w prasie francuskiej.

W „Journal du Peuple“ Pioch gorąco protestuje przeciwko antyżydowskim ustawom w Polsce (!). Rząd Piłsudskiego i Paderewskiego jakoby zamierzał przedłożyć ustawę o wypędzeniu Żydów z Polski (!!).

Podając te brednię, syndykalizujący Pioch porównywa Polskę z Francją Ludwika XIV, który wypędził z kraju pracowitych hugonotów. Nazywając swój artykuł „Listem otwartym do Paderewskiego“, Pioch zachwyca się grą Paderewskiego na fortepianie. Pańskie ręce — powiada — wydobywały cudowne efekty z białych klawikordów, ale cóż, jeśli obecnie — pracują nad mięsem ludzkim... Okrutna muzyka rozlega się obecnie w Getto polskiem, dokąd pan posyłasz soldatów polskich — jak niegdyś posyłałeś, jako człowiek religijny, swoją służbę — na msze do kościoła...

A Piłsudski? O nim nie warto mówić! To żołnierz. Uczył się w najgorszej ze szkół — szkole zawodowej żołnierza. To wystarcza, abym oczekiwał od niego tylko złego.

Piłsudski, jako awanturnik z rodzaju tych, jakich wielu produkuje wojna, nie blamuje się pogromom i zblamować się nie może. W pogromach i bitwie pozostaje zawsze sobą...

Ale pan! Pan zdawałeś się dostępnym, najsubtelniejszym z uczuć miłości. Pocóż pan hańbi swoją ojczyznę?

I tak dalej. Tak pisze Pioch. Depcze Piłsudskiego i apeluje do Paderewskiego.

Co to znaczy?

Skąd te bezmyślne „informacje“,

Czy redaktor syndykalizującego dziennika Pioch nie mógł zdobyć się na lepsze? Czy nie słyszał o życiu i pracach Piłsudskiego? Czy ne czytał chociażby wos gnothhhhrssen Czy nie czytał chociażby w burżuazyjnych pismach francuskich — że Piłsudski przeszedł „szkołę“ nie awanturnika - soldata, lecz —

socjalisty, ciężką szkołę rosyjskich więzień za sprawę proletarjatu?

Czy to nasi komuniści natchnęli Piocha swoją pogardą dla Polski i nienawiścią dla Piłsudskiego?

Bezczelne oszczerstwa zasługują tylko na pogardę.

Ale zarazem ten niesłychany „list" Piocha podkreśla raz jeszcze konieczność bardziej ścisłego kontaktu polskich socjalistów z francuskim ruchem robotniczym.

Jeszcze jedna uwaga. Podobne bezczelne oszczerstwa byłyby niemożliwe, gdyby nasza enludecja nie wyrobiła była Polsce najfatalniejszej opinji zagranicą. Zasługa to Dmowszczyzny. Zagranica, dzięki staraniom enludecji, wierzy w możliwość najreakcyjniejszych zarządzeń w Polsce. Polska uchodzi dziś za kraj najczarniejszej reakcji.

I wszelka oszczercza „informacja" znajduje chętne echo nawet na szpaltach najradykalniejszej prasy.

A więc jeszcze jedna ilustracja do niezapomnianych zasług Dmowskiego i jego krajowych przyjaciół!...

List otwarty do Redakcji „Robotnika".

W jednym z numerów „Robotnika" ukazał się artykuł tow. Malinowskiego pod tytułem „Burżuazja i komuniści nie uznają pracy". Artykuł ten widocznie uderzył w samą istotę rzeczy na gruncie lubelskim, gdyż komuniści do dziś dnia nie mogą sobie znaleźć miejsca— tak ich prawda boli. To też z furją rzucili się w pokątnej agitacji na tow. Malinowskiego szerząc pogłoski, że tow. M. chce robotników zaprząc do ciężkich robót, i tem podobne brednie. Czytałem ów artykuł i odczułem w nim szczerą prawdę. Tak, komuniści szerzą próżniactwo wśród mas robotniczych. Komuniści chcą do reszty zdemoralizować robotników, tłomacząc nam, że na robotach publicznych należy jak najmniej pracować, bo to pieniądze są rządowe, więc trzeba je brać darmo. Przeczytawszy artykuł tow. M., zrozumiałem, jak wielką niepowetowaną szkodę przynoszą komuniści nam robotnikom, namawiając nas do próżniactwa i brania darmo pieniędzy. Pamiętam i z dawnych lat, że najlepsi i najdzielniejsi towarzysze w fabryce byli ci, którzy liczyli się do najzdolniejszych i najenergiczniejszych robotników w fabryce. Pamiętam, że najlepsi bojowcy i kierownicy nasi wychodzili z tych szeregów. Nigdy żaden próżniak nie stał na czele roboty partyjnej, a jeżeli kiedy który z owych próżniaków dostał się do kierownictwa, to albo nas okradł, albo w inny sposób skrzywdził. Byliśmy wtedy mocni i niezwyciężeni naszą wartością, jako pracownicy, naszemi uzdolnieniami fachowemi.

Fabrykanci w czasie strajków ekonomicznych więcej się liczyli z robotnikiem zdolnym i pracowitym, aniżeli z próżniakiem. Często przy traktowaniu w czasie strajku mówili do próżniaka: Czego się pan upominasz, kiedy nic nie robisz, tylko bąki w fabryce zbijasz? Dziś widzę, jak na dłoni, że komuniści namawiając nas do próżnactwa, odbierają nam robotnikom, główną naszą broń — wartość i zdolność do pracy. Wszak robotnika próżniaka nikt nie uszanuje, wszak w przyszłości robotnik taki nie znajdzie nigdzie kawałka chleba, bo i związki zawodowe nie będą popierały próżniaków; inaczej musiałyby się narazić na kompromitację. Wszak Polska Socjalistyczna — przynajmniej ja tak rozumiem — musi być jednym wielkim państwem pracy, dla próżniaków i wałkoniów miejsca tam nie będzie. Przecie idea Socjalizmu to nietylko idea wspólnego pożywania plonów, ale przedewszystkiem idea wspólnej pracy i produkcji.

Więc jakżeż komuniści kłamią — mówiąc z jednej strony, że są socjalistami — i to w najlepszym gatunku — gdy tymczasem szerzą próżniactwo. Jakżeż kłamią, że są rewolucjonistami dla dobra i zwycięstwa proletarjatu, gdy jednocześnie popychają robotników do demoralizacji, do zupełnego próżniactwa. Wszak próżniak nie będzie nigdy rewolucjonistą, bo próżniak może być albo tchórzem albo złodziejem tylko! Jakąż wielką szkodę nam, robotnikom, przynoszą swoją demagogiczną a obłudną w stosunku do nas robotą!

Pracując przy robotach publicznych, z żalem i rozpaczą patrzę na te moralne spustoszenia, jakie komuniści wśród nas, robotników, uczynili. Nie dziw się więc, towarzyszu Redaktorze, że z takim bólem piszę te kilka słów, prosząc o wydrukowanie tego w Waszem poczytnem piśmie. Jeżeli słowa tow. Malinowskiego nie trafiły wszystkim robotnikom do serca, jeśli nie wszyscy z robotników zrozumieli, że klasa robotnicza, demoralizowana przez komunistów, stoi nad brzegiem przepaści, ułatwiając w ten sposób panowanie dalsze burżuazji; to może moje słowa wpłyną do dusz robotniczych i zachęcą ich do walki o swoją wartość moralną, o wartość i zdolność do pracy. Ciągle widzę w myślach tę wielką przepaść, w jaką komunizm popchnął klasę robotniczą w Rosji i w jaką chce pchnąć robotników polskich. Brońmy się więc, towarzysze robotnicy — słuchajmy takich głosów ostrzeżeń, jakim jest głos tow. Malinowskiego. Wszak znamy tego człowieka z jego ofiarnej pracy dla proletarjatu. Człowiek taki nie będzie ostrzegał nas napróżno. Musimy jaknajprędzej zwalczać zło, rozszerzające się wśród nas! Robotnik musi się odrodzić moralnie i organizacyjnie, a wtedy dopiero władza faktycznie będzie w jego rękach.

I w Polsce nastanie dyktatura proletarjatu, lecz będzie to mądra dyktatura pracy!

S. A. robociarz.

5 lipca 1919 r.

Komuniści w Mińsku.

Co dzieje się na Litwie?

Dnia 20-go czerwca odbył się w Mińsku zjazd Centralnego Komitetu Wykonawczego Litwy i Białorusi Mińskiego Sowjetu Del. Rob. i Czerwonogwardzistów, oraz del. związków zawodowych, na którym jednomyślnie powzięto uchwałę jaknajściślejszego połączenia się z rządem sowjetów rosyjskich. Za uchwałą tą głosowali, oprócz komunistów, także bundowcy i poale-sjoniści. Nie idzie w tym wypadku o połączenie się formalne tylko, lecz o faktyczne zlanie się w jeden organizm republik, z których litewsko - białoska, jakkolwiek nigdy samodzielnem życiem nie cieszyła się, nie mogła jednak sama ostać się wobec naporu zzewnątrz. Na zjeździe obecny był delegat Rosji — **Kalinkin**, który, zwracając się do przedstawicieli narodu litewsko - białoruskiego (!), zaznaczył, że w chwili obecnej zagrożenie frontu zachodniego grozi zarazem niebezpieczeństwem dla Rosji i że dla obrony wspólnej sprawy rząd moskiewski zgodził się udzielić pomocy wojskowej sowjetom litewsko - białoruskim. Dzięki tej pomocy ze strony Moskwy, komuniści mińscy zapowiedzieli na zjeździe przejście od obrony ku ofensywie. Komisarz dla spraw wojskowych, **Unszlicht**, w mowie swej zakreślił szeroki plan na najbliższe dni. Armja czerwona znajduje się, podług niego, w doskonałym nastroju bojowym, amunicji dostarczyła Rosja, można więc przedsięwziąć atak na większą skalę. Idzie o zdławienie nie tej lub owej kontrrewolucji, lecz całej wszechświatowej, gdyż tylko światowa rewolucja zdoła uratować rewolucję rosyjską. „Dyktatura proletarjatu jest dyktaturą partji komunistycznej, więc ci wszyscy, co zgadzają się na walkę w naszych szeregach, muszą oddać władzę jedynej partji komunistycznej". Tak Unszlicht zdobył dla komunistów świat cały na zjeździe w Mińsku. Rola bundowców i tembardziej poale - sjonistów, jest, oczywiście, śmieszna i zbyteczna, poddali się więc całkowicie rozkazom komunistów. Lecz połączenie Litwy i Białorusi z Rosją jest tylko początkiem połączenia wszystkich republik sowjeckich w jedną republikę rosyjską. Rezolucja, uchwalona na zjeździe kończy się okrzykiem: „Niech żyje **jedyna** rosyjska socjalistyczna republika sowjecka! Niech żyje światowa federacja republik sowjeckich!" Gdzie się kończy ta jedyna rosyjska republika, nie wiemy, domyślamy się tylko.

Co nas najbardziej obchodzi i na co zwracamy niniejszem uwagę miejscowych czynników polskich, to stan rzeczy na Litwie, opisany przez delegata Mickiewicza na zjeździe powyższym; jeżeli słowa jego odpowiadają prawdzie, wywołać muszą jaknajenergiczniejszy protest przeciwko tym, którzy stan taki wytworzyli i podtrzymują. Mickiewicz w referacie swym m. in. powiedział: „Wiecie, co obecnie dzieje się w Wilnie? Nawet za okupacji niemieckiej nic podobnego nie zdarzało się. Masy pracujące głodzą się, a „zwycięscy" szydzą z nich. W samem Wilnie 45 tys. ludzi karmi się nędzną potrawką w tak zwanych jadłodajniach publicznych. 10 tys. dzieci, które przy nas odżywiały się jako tako, rzucone są obecnie na ulicę. Tak samo rzecz się ma na wsi: biją i naigrawają się. Życie w miejscowościach okupowanych całkowicie zamarło. Pracuje tylko polska żandarmerja.. W więzieniach wileńskich przebywa przeszło 4 tys. osób — ofiary niedawnej wojny domowej. Nie mówię już o pogromach, które trwają nadal, o setkach uprowadzonych z Wilna... W Mińsku jest obecnie człowiek, który miał nieszczęście wpaść w ręce wojska polskiego w Wołożynie, gdzie pozostawało tylko przez kilka godzin .Na plecach wypalono mu słowo: „Trockij". Ci **robotnicy, kolejarze, którzy z radością witali w Wilnie „oswobodicieli" swych, obecnie naocznie przekonali się o rozdziale pól pod panowaniem białogwardzistów. Tak jest: funt chleba kosztuje w Wilnie 5 rb., lecz płaca dzienna wynosi 4 marki.** Niech spróbują za sumę tę kupić chleba dla siebie i rodzin swych. W rozmowie z kolejarzami usłyszycie teraz całkiem inny ton, inne słowa.

Wszędzie wracają obszarnicy i niemiłosiernie rozprawiają się z chłopami.

Na tej zmianie nastroju mas budują komuniści nadzieje swe, że projektowana ofensywa się uda. Wobec tego zapytujemy rząd polski, czy opis stosunków, przytoczony przez Mickiewicza, odpowiada rzeczywistości? Dziecko przecież zrozumie, że gdyby to było prawdą, to sympatje dla Polski, które odczuwała ludność tamtejsza, a które przyznaje nawet Mickiewicz, muszą przejść w nienawiść, że widoki na przychylny dla nas wynik plebiscytu maleją z dnia na dzień, wytworzy się natomiast podatny grunt dla agitacji komunistycznej. Czy poto Piłsudski oswobodził Wilno, by niedołężne rządy polskie pracowały na rzecz wypędzonych intruzów?

(Z.) Strajk piątkowy oczywiście nie zaspokoił komunistycznych namiętności. Postanowili zorganizować w sobotę swój własny „prawdziwy" strajk. Na jak długo, w jakim celu — to rzecz podrzędna. Aż do skutku — aż do rewolucji. To iż akcja taka bezwątpienia ulegnie dziś jeszcze zgnieceniu, że wywoła z kolei depresję wśród proletarjatu — to również rzecz podrzędna. „Coś" zawsze z tego wyjdzie. Namącić, nawichrzyć, a, Bóg da, zdarzy się sposobność, być może, złowić coś w mętnej wodzie.

Nie udała się sztuczka. Proletarjat polski wykazał, iż hasło podjęte potrafi urzeczywistnić, frazesy zaś, które nieurzeczywistnione mogłyby go tylko skompromitować i osłabić, precz odrzuci. Na zawołanie komunistów ani jeden warsztat nie stanął. Wprawdzie dwudziestu komunistów próbowało zatrzymać Elektrownię Tramwajową, ale argumenty ich na nic się nie zdały. Sięgnęli po inne— lepsze — po brauningi. Ci, którzy przez cały czas reakcji carskiej i okupacyjnej wszelką akcję zbrojną P. P. S. obejmowali wspólnie z burżuazją mianem („bandytyzmu") tym razem wobec bezbronnych robotników nabrali odwagi. Nie wiadomo też, czem skończyłoby się owo haniebne prowokowanie walk bratobójczych, gdyby nie ukazał się samochód wojskowy. Tu skończyło się junactwo komunistów. Znikli, pozostawiając po sobie jeno wstrętne wrażenie bezmyślnego krzykactwa i tchórzostwa.

Trudno o lepszą naukę dla robotników, tż. gdy przyjdzie czas walki, nie komuniści ich do niej poprowadzą!

Na marginesie.

Dosłowny odpis listu, który podobno miał otrzymać minister skarbu p. Karpiński od admirała Kołczaka, restauratora Wszechrosji.

„Panu ministru finansów Karpińskiemu w Warszawie. Prywiślinje.

Z wielkim zadowoleniem przyjął ja do wiadomości o naznaczeniu Was ministrom finansów Prywiślińskiego kraju. Muszę Wam powiedzieć, że nie patrząc na gromadne przestrzenie, które nas rozdzielają, ja uważnie śledzę za wszsytkiem, co u Was tworzy się, czytając wasze żurnały i gazietki, które mi moi dowierzone ludzie z Warszawy to i dzieło przysyłają.

Dużo mnie u Was podoba się; znać, co uśpieli mnogiemu dobremu u nas nauczyć i nauka darmo nie przepadła. Weźmiemy dla przykładu waszych czynowników. Czytasz i dusza w todzie taje. Ni dać, ni wziąć — rosyjski czynownik. Słownie rodzony brat, tak na niego pochodzi!

Sławną, jak czytam, macie i ochranę. Zaraz widno, że chytry naród i przechytrzyć się, ani nadać się nijak nie da. Wszystko równo co nasza była carska żandarmerja.

Jedno tylko, co w Waszych żurnałach i gazietkach mi nie podoba się, że wy nie zawiedli jeszcze u siebie cenzury. Bywa, że czytasz, czytasz waszą gazietkę i wspominasz, jak błogo się żyło rosyjskiemu człowieku w Warszawie ,wasze skaczki, waszą opieretkę (ach, Kawieckaja!), a dojedziesz do końca, a tu jakby czego niedostawało. Równo sobaka bez chwosta, tak gazietki wasze, nie mające w końcu „dozwolone cenzurą". Choć to i nie po Waszej części pan Karpiński, a powiedzieć nie grzech.

Zato Wy sami, pan minister, tak już nam swoją osobą prosto tak i siurpryz zgotowali. Nigdy by mnie i w rozum niepr zyszło, co między Polakami taka ministerska głowa

Fejleton sejmowy.

„Wesele" czy „Pogrzeb".

Sejm miał we czwartek i w piątek wygląd niezwykły. Każdy czuł, iż najwyższa instytucja państwowa wstąpiła w okres przesilenia, które jeszcze trwa.

A dekoracje były też fantastyczne, podniecające wyobraźnię, niepokojące.

Gdy masy ludu napłynęły we czwartek na ul. Wiejską — budynek Sejmu otaczało wojsko. Chłopcy młodzi — podobno rekruci zaledwie pięć dni ćwiczący — z gałązkami zieleni na czapkach, błyszczącemi sztachetami bagnetów zabarykadowali wejście. Pancerny automobil, sapiąc i szumiąc, przesuwał się wzdłuż ulicy. Luf kulomiotu patrzyła obojętnie w tłum, bronzowe twarze żołnierzy w hełmach stalowych wyłaniały się z głębi. Co chwila ostra komenda oficera, komenderującego z konia i rozkazy komendanta miasta z monoklem w oku. Wśród wojska, na ulicy, posłowie, z naprężoną ciekawością obserwujący zachowanie się żołnierza i — tłumu...

„Patrzcie! patrzcie! — jak to wygląda Sejm pod bagnetami!" — dziwuje się jakiś poseł chłopski.

Na schodach przed budynkiem mnóstwo posłów i dziennikarzy. Niepokój powszechny, zwłaszcza że z miasta nadeszły już wiadomości o krwawych ofiarach z Mokotowa i Leszna. Jedni oburzeni, inni zdziwieni. Powtarzają tuni, że natomiast jakiś wyższy oficer wojskowy umiejętnością zachowania się, taktem, potrafił dojść do porozumienia z tłumem. który, jak, wiadomo, szedł w spokoju.

W gmachu obraduje delegacja robotników z ministrami i marszałkiem.

Już w kuluarach błąka się wieść, że P. P. S. ogłosiła na piątek jednodniowy strajk protestujący przeciwko strzelaniu do ludu bezbronnego. Już mówią, że komuniści, którzy podburzyli robotników przy robach publicznych — ukryli się i nawet w strajku protestującym udziału nie wezmą, co się istotnie sprawdziło. Nasi bowiem komuniści zachowują się jak nasi endecy: prowokują, jątrzą, doprowadzają do rozlewu krwi, do strasznego wzburzenia — poczem cofają się, unikając odpowiedzialności. Cóż ich obchodzi krew wylana, co obchodzi jednych i drugich cierpienie ludzkie! Jątrzyć, rozdzierać zabliźniające się rany, robić doświadczenia na wynędzniałym, schorowanym ciele ludu polskiego — oto taktyka naszych komunistów i narodowej demokracji. Jedni i drudzy robią to świadomie. Jedni w imię dyktatury burżuazji, drudzy w imię dyktatury proletarjatu.

Takie myśli i opinje słyszało się w Sejmie, ale nad tem wszystkiem unosiła się sprawa zbliżającego się głosowania w kwestji agrarnej.

Złowroga uwertura szczęku broni i pancernych automobilów dookoła Sejmu, zapach krwi unoszący się nad miastem, widmo strajku — te wrażenia i nastroje nie mogły oczywiście nasuwać myśli optymistycznych.

W piątek miała Warszawa świętować z powodu narodowego święta Ameryki, miała świętować na wezwanie reakcyjnej Rady miejskiej. Szyderstwo! Jest to jeden z objawów dwulicowej polityki naszego wstecznictwa. Wewnątrz kraju wzorują się na systemie rządzenia carskim, na zewnątrz udają— ultra-demokratów! W Polsce posługują się, gdzie jeszcze mogą nahajem, żandarmami, na zewnątrz zaś biją pokłony — wielkim demokracjom Zachodu. Lecz już i „wielkie demokracje zachodu" poznały się na dwulicowości naszych lu-lu — i dzięki nim Polska uchodzi za najciemniejszy kraj w dzisiejszej Europie.

Więc Warszawa, splamiona we czwartek krwią robotników, w piątek miała bić pokłony gwiazdzistemu sztandarowi Ameryki — a Sejm miał rozstrzygnąć sprawę rolną. Wisiały więc sztandary narodowe — lecz ruch ustał. Tylko paskarze, sklepikarze, hyeny narodowe, rozradowane mordem robotników, szeroko otworzyły swe złodziejskie skarby— i to tylko w śródmieściu.

Izba sejmowa, oświetlona świecami i lampami naftowemi czyniła wrażenie salonu, który ze względu na ważną chwilę jest oświetlony tem kosztownem światłem, albo komnaty, w której stoi katafalk.

Posłowie zjechali się wszyscy. Cisza skupiona. Po mowie posła Dąbskiego rozpoczyna się głosowanie — albo kadryl sejmowy. Wodzirejem jest Witos. Niesfornie jednak tańczą pary z prawicy. Zwłaszcza tancerze w czarnych sutannach przerywają raz po raz porządek kadryla. A i sam wodzirej w palonych butach traci chwilami plan z oczu. Czyżby się wahał? Czyżby wniosek ks. Sędzimira był mu istotnie nieznany, jak twierdzi Dąbski? Albowiem o ten wniosek, niby o rafę podmorską, którą w porozumieniu z marszałkiem naprędce uknuli endecy, mógł był się rozbić Sejm.. Ks. Sędzimir bowiem napisał sobie wniosek wyznaczający maksimum, jakie może zostać w rękach obszarnika — na 100 blisko morgów! Czyli, mówiąc inaczej, chciał zamienić kadryla, który prowadził Witos, w kankana. Bardzo to niemoralny a nawet wyuzdany taniec, ale księża masi jak najchętniej tańczyliby go na grobie —wolności i praw ludu polskiego. Czyby go zatańczyli i rabini — niewiadomo, bowiem nie zjawili się w Sejmie. Nieobecność znamienna!

Dość, że witosowy kadryl zmieszał się zupełnie. Marszałek idący w pierwszą parę, zaczął podrygiwać w takt ks. Sędzimira — i na sali, tonącej w półmroku, uczynił się zupełny chaos.

Czy to wesele, na którym ludzie się popili, czy pogrzeb, na którym potracili głowy? A może szpital warjatów, jak zapewniał poseł Dąbski. Nikt tu nic dokładnie nie widział, ponieważ świece świeciły jakimś trupim blaskiem. Próżno Witos krzyczał: „na lewo", gdyż p. marszałek wołał: „na prawo" — i mogłaby się była karoca Sejmu wywalić do rowu w tych ciemnościach. Wówczas dopiero zawołał ktoś: „Lecimy z góry na łeb w przepaść!..." Wstrzymano karocę i postanowiono czekać aż słońce wejdzie. Ze świtem komisja do sprawy rolnej rozpocznie naprawiać nadłamany dyszel... Jest podobno nadzieja, że w poniedziałek ruszymy naprzód.. nadzieja malutka, wiotka i zmienna, jak sejmowa większość.

Kiedy posłowie późnym wieczorem opuszczali Sejm, mroki panowały w mieście nieprzebite. To proletarjat warszawski wołał: „Jeśli będziecie nas mordować, odejmiemy ręce od maszyn i zginiecie w ciemnościach". Posłowie, jak pijani, szukali drogi omackiem, odurzeni, niepewni czy odnajdą drogę?

Nie! To było z pewnością „Wesele", bo jak powiadają w głębi miasta słyszano głos Witosa wyśpiewującego basem:

Miałeś chamie złoty róg!
Został ci się jeno sznur...

Zysław.

znajdzie się. Już na ile pokojny Julji Sergiejewicz Witte sam człowiek był sposobny i od drugich wymagający, a już Wam by pochwał nie pożałował. Radowałaby się dusza jego, że takiego sławnego i pojętliwego ucznia ostawia. oP mojemy, tak Wy nawet swego nastawnika przewyższyli. Nasz pokojny Witte swój budżet tylko opierał na kazionnej winnej ławce, a Wy wasz pijany budżet na monopolu, jak na granitnem fundamencie, ze wszystkiem stroicie. Trzy czwarte miljarda brutto rocznego przychodu za samą wódkę! Lekko powiedzieć! A nie zabywajcie, że choć teraz do Priwiślinja nowe gubernatorstwa przyłączone, jak Poznańskie i Galicyjskie, zawsze to jeszcze nie to, co nasza wielka matka Rosija.

Nu a deficyt u Was jaki, czytał ja! Nasze bywsze budżetowe deficyty w zrównaniu z Waszymi 4 miljardami — prosto dziechane igruszki. Jej Bogu, oczy przecierasz i nie wierzysz. Jedno słowo, molodiec Wy, pan Karpiński! A że Wy przy takim deficycie nie odkazali naszym ziemlakom i dali im w zajem pół miljona, za to Was odemnie moje rosyjskie spasibo. Bardzo Wy mnie tem obowiązali i też zaraz podumał ja sobie, że choć Wy i Polak, a natura u Was szeroka, jak u naszego ruskiego człowieka. Zato gotów ja Wam, pan Karpiński, dobrą radą posłużyć.

Czytał ja, co w Waszej Dumie czyli Sejmie często na Was napadają i Wasze poczynania krytykują. Wy tem nie bezpokójcie się, pan Karpiński, a róbcie, jak ów kot z baśni naszego sławnego Kryłowa, co to — Waśka słucha i je. Od tego jest Duma, czyli Sejm, by gadał, a od tego Wy minister, by wszystko cierpliwie wysłuchali. A już jak bardzo będą do Was przystawać i nadojedzą Wam, tak Wy tylko nogą tupnijcie i powiedzcie, jak Wasz kolega minister Kokowcew: Sława Bogu, co u nas jeszcze niema parlamentu. Uwidzicie, że skoro uspokoją się.

Wasz Kołczak, admirał i restaurator.

P. S. Jeśliby naszym ruskim ludziom w Warszawie jeszcze pieniądze ponadobili się, Wy im, pan Karpiński, nie pożałujcie. Jak tylko zdobędę Moskwę i Petrograd i twardą nogą stanę w Carogrodzie, zaraz Wam zwrócę.

Przepisał Roman Boski.

Agencja Kołczaka w Warszawie.

Rząd polski wspomaga czarnosecińsiwo carsko-pruskie.

O głośnym już „Komitecie Rosyjskim" pisaliśmy dużo. Zarząd komitetu składający się, jak wiadomo, z byłych urzędników carskich i właścicieli majoratów, starym swym zwyczajem zupełnie ignoruje opinję społeczeństwa i nadal prowadzi swą robotę.

Aczkolwiek komitet ten podług ustawy nie ma prawa zajmować się polityką, to dzięki poparciu wyższych sfer polskich, wyprawił w tych dniach prezesa swego p. Iskryckiego, do Paryża, by tam uzyskać od przedstawicieli Kołczaka pełnomocnictwa na konsula tutejszego, Pan Iskrycki ma zatem wrócić już jako konsul rosyjski. Nie dość na tem, Iskrycki otrzymał od zarządu na podróż w sprawach politycznych, a więc leżących poza zakresem działalności komitetu, pięć tysięcy marek.

Wskutek zdemaskowania działalności Komitetu, zarząd tegoż udzielił ministrowi spraw wewnętrznych, finansów i spraw zagranicznych „wyjaśnień" (takie same, jakie nadesłano do pism polskich), kłamliwie oświetlających jego działalność, a potwierdzających wszystkie przeciwko niemu podniesione zarzuty. By skuteczniej się obronić, Komitet gorliwie zabiega o wydawnictwo własnej gazety, aczkolwiek temu zaprzecza. Na miejsce skompromitowanego policjanta Akajomowa, redaktorem-wydawcą ma zostać inżynier Nowicki, właściciel podejrzanego biura wysyłki listów do Rosji. Pan ten jest również „działaczem społecznym". Był on, jak mówili, (i jak sam opowiadał!) w posiadaniu mandatu od narodu białoruskiego na konferencję paryską. W Warszawie „działacz" ten urządzał „rosyjskie wieczorki rodzinne", na których uprawiano hazard karciany. Pan Nowicki czynny brał udział w organizowaniu klubu rosyjskiego, za który Komitet, wbrew swym zaprzeczeniom, wyasygnował 20 tysięcy marek. Ile p. Nowicki otrzymał pieniędzy na wydawnictwo gazety, wie tylko on i p. Lubimow.

Dla ilustracji Komitetu Rosyjskiego należy wskazać na fakt następujący: Jednym z członków zarządu jest były generał carski von Bünting. W kwietniu 1915 r. został aresztowany jako oskarżony o stosunki z nieprzyjacielem (Niemcami) urzędnik kancelarji warszawskiego generał-gubernatora — K. Buxhevden. Podczas rewizji znaleziono u tegoż dowody kompromitujące generała Büntinga (krewnego Buxhevdena). W rezultacie generała tego również zaaresztowano i oskarżono o zdradę państwa. Dzięki swym rozgałęzionym stosunkom generałowi udało się sprawę umorzyć, Buxhevdena zaś wysłano z Warszawy. Sprawa Büntinga znajdowała się w urzędzie sztabu II-ej armji.

Za czasu okupacji niemieckiej gen. Bünting w zażyłych był stosunkach z Beselerem. Bünting jest Niemcem. I pan ten jest członkiem zarządu „Rosyjskiego (!) Komitetu"!!

Ostatnio wyjeżdżał on do Paryża „w sprawach osobistych", ale chodzą słuchy, że jemu także wyasygnowano 5 tys. marek na wydatki. A może upatrzony jest na rosyjskiego wicekonsula?!

Dowódca korpusu północnego, książe Lieven nadesłał do Komitetu w Warszawie podziękowanie za pieniądze (polskie, oczywiście!), któremi Komitet obdziela oficerów wysyłanych do jego armji.

Pókiż panoszyć się będzie chuligaństwo rosyjska i szpiegostwo pruskie na ziemi polskiej?

Z Poznania.

(Korespondencja własna.).

Miesiąc już minął od dnia wyborów posłów do Sejmu polskiego w Poznańskiem. Miesiąc rozwagi i rozpamiętywań nad tem, co się słyszało lub czytało podczas akcji przedwyborczej, — miesiąc wytężonego słuchu w kierunku Sejmu, skąd dochodzą echa zmagań się dwóch światopoglądów, — dwóch potęg, — z których jedna potężna jest dzięki władaniu aż dotąd wszystkiem tem, co nazywamy dobrem materjalnem — druga zaś promieniuje wspaniale potęgą zawartego w niej dobra duchowego, t. j. wielkiej idei wyzwolenia ludzi z dotychczasowego ucisku i wzniesienia go na wyższy stopień rozwoju duchowego i kulturalnego. I zdumiony Poznańczyk, — który w głębi swej jaźni od samego urodzenia już nosi pierwiastek demokratyzmu w najszlachetniejszym słowa tego pojęciu, a który mu jedynie, dzięki prusko-polskiemu systemowi wychowawczemu, oraz specyficznemu hodowaniu w nim kultu dla „dóbr materjalnych", wypaczono, — zaczyna pojmować, — że jego wybrańcy sejmowi znaleźli się w gronie tych, — którzy mając pomiędzy sobą książąt krwi, — hrabiów, — wielkich obszarników, wysoki kler i t. p. ludzi, zwartą ławą stanęli do walki z tymi, którzy reprezentują 90% narodu, t. j. z partjami chłopskimi i robotniczemi.

Nic tu nie pomoże krzyk, że przecież większość Sejmu, a więc i większość wyborców przeciwstawia się aspiracjom partji chłopskich i robotniczych do objęcia władzy, — bo jak to się podobną „większość" robi, tego mieliśmy żywy przykład podczas wyborów w Poznańskiem, nic nie pomoże zużyte już hasło „solidarności narodowej", bo i o tem różni różnie mówią, a ciekawym przyczynkiem do tego jest wiadomość zamieszczona w Nr. 21 „Sprawy Polskiej" z Poznania, że ostatnia „Solidarność" wyborcza okupioną została przyrzeczeniem prezesowi N. Z. R. posłowi Nowickiemu, posady wiceprezydenta miasta Poznania! Nic nie pomoże tendencyjne przekręcanie faktów i przedstawianie spraw, — w danym wypadku niemiłych, — w fałszywem świetle przez prawicową prasę poznańską, — nic jej nie pomoże zamieszczanie tak krótkich i suchych sprawozdań z przebiegu obrad sejmowych, że mędrcem nazwaćby trzeba tego, któryby na zasadzie tych sprawozdań potrafił zdać relację o ustosunkowaniu sił partyjnych, lub ująć w syntezę całokształt dyskusji sejmowych. Kto sobie przypomina obszerne sprawozdania prasy poznańskiej z obrad w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim, ten ze zdumieniem czyta obecne sprawozdania z Sejmu polskiego, które przynoszą zaledwie mały ułamek tego, co zamieszcza prasa warszawska. Tak to pojmuje i wypełnia swój patrjotyczny obowiązek wobec naszego Sejmu prasa poznańska.

Tem się też tłumaczy nadzwyczajny wzrost pokupu gazet warszawskich w Poznaniu a równolegle z tem idące coraz to nowe utrudnianie sprowadzania tychże gazet przez nasze władze, zwłaszcza pism kierunków postępowych. No, bo i pocóż to ludkowi poznańskiemu wiedzieć np., z jakim uporem i hipokryzją walczył w obronie „dóbr doczesnych" X. arcyb. Teodorowicz, a z jaką prostotą, zręcznością i druzgocącą wprost logiką dał mu odprawę także ksiądz katolicki, — ale przytem syn ludu, — poseł chłopski, X. Okoń? I tu właśnie ukrywa się klucz do tej prawdy, — bo kto zna nasz lud wielkopolski, ten wie, że usłyszawszy lub przeczytawszy obydwie te mowy on zwarcie stanąłby po stronie syna ludu, którego proste, od serca do serca idące słowa trafiłyby właśnie u naszych ludzi, na grunt najżyźniejszy. I dla tego to starają się te sfery, które dzisiaj u nas rządzą, — nie dopuścić za wszelką cenę wszelkiej „nieprawomyślnej" literatury do naszego ludu, uważając jako taką nawet obszerniejsze i rzeczowe sprawozdania z obrad sejmowych, — dla tego całą energję podczas wyborów wysilali głównie w tym kierunku, ażeby tylko zgnieść opozycję i nie dopuścić ją do mas choćby najbardziej łajdackiemi sposobami czując dobrze, że w tym momencie, w którym lud wielkopolski na zasadzie równouprawnienia politycznego zapragnie wysłuchać tak prawicy, jak lewicy, by następnie samodzielnie jako wolni, uświadomieni obywatele głosami swemi rozporządzić, — że w tym momencie oni sprawę przegrali.

Strach przed tą możliwością spowodował też odnośne sfery do ogłoszenia drakońskiej ustawy o stanie wyjątkowym zaraz dnia następnego po wyborach, której ostrze zwrócone jest naturalnie głównie przeciwko klasowemu ruchowi robotniczemu, — jak tego dowodzą liczne aresztowania członków centralnych związków zawodowych z sekretarzem ich tow. Tadeuszem Matuszewskim na czele, którego wywieziono do Szczypiorny. Zarządzenia te tem mniej znajdują uzasadnienia przez ogłoszenie faktu, że właśnie Centralne Związki zawodowe na terenach zajętych jeszcze przez Niemców a mających być teraz Polsce odstąpionemi stanowczo się sprzeciwiły tendencjom nacjonalistów niemieckich, dążących do wywołania walki z Polakami i zagroziły ogłoszeniem strajku powszechnego na wypadek, w celu wywołania takich walk. Piszący te słowa miał sposobność rozmawiać z przewodniczącym Rady Robotniczej w Bydgoszczy, który bawił w tych dniach w Poznaniu jako jeden z członków delegacji miast Bydgoszczy i Torunia do rządu polskiego w sprawie omówienia przejęcia tychże miast pod zarząd polski. Wyraził on swe zdumienie tak licznych aresztowań (jak dotąd mówią o przeszło 1,000 wypadkach) i stwierdził kategorycznie, że tak w Bydgoszczy, jak w Toruniu ani jeden Polak nie jest internowany, ponieważ niemieckie organizacje proletarjackie na próby tego rodzaju represji w stanowczy i natychmiast skuteczny sposób zareagowały. A proletarjat poznański?

Ten wierzy swojej prasie i wszystkiemu, co ona mu do wierzenia podaje. A więc Dmowski — to jedyny zbawca Polski, — Kołczak — to jedyny zbawca Rosji, — Piłsudski — to wróg Polski, bo po Litwie zaprzepaszcza teraz Galicję Wschodnią, Moraczewskiego — wygwizdali właśnie jego wyborcy w Stryju wbrew Nr. 216 „Robotnika", który głosi, że go nietylko przez 2½ godziny z uwagą słuchano, ale, iż rozentuazmowany tłum w tryumfalnym pochodzie na rękach go nosił, — Daszyński zaś — to pogromca „polskich biskupów galicyjskich za oświadczenie się w interesie polskiego społeczeństwa przeciwko reformie wyborczej" przeprowadzonej swego czasu w Galicji, — którego mowy nie podobały się nawet „mężom zaufania hakatystycznego „Ostmarkenvereimu", — jak to z naiwnością wprost nie do wiary stwierdza w Nr. 145 „Dziennika Pozn." p. Fr. S. Krysiak. Pan ten w całym cyklu artykułów stara się udowodnić, że „socjalizm wskutek wojny poniósł sromotną klęskę" a wsiadłszy następnie na ulubionego „żydowskiego konika" pędzi na nim po przez kilka łokci szpalt „Dziennika Pozn.". Co z tego, że dziś cała wschodnia i środkowa Europa posiada bądź to rządy czysto socjalistyczne, — bądź w przeważającej części socjalistyczne, — co z tego, że i na Zachodzie partje socjalistyczne, które i dotąd poważną tam odgrywały rolę, teraz wysuwają się na czoło i przygotowują do objęcia tamże dominującej roli w politycznem i społecznem życiu narodód zachodnio-europejskich, — co z tego, że o tem pisze się dzisiaj we wszystkich poważniejszych pismach całego świata? Socjalizm pomimo to upada, bo tak chce p. Krysiak w „Dzien. Poza.". Doprawdy, trudno orzec, czy więcej w tem wszystkiem, co on pisze, — naiwności, — nieuctwa, — złej woli lub... humoru.

Z Francji.

Tak długo oczekiwane podpisanie traktatu pokojowego nie wywarło, zdaje się, na Zachodzie takiego wrażenia, jakiegoby można się było spodziewać. Nawet z pism burżuazyjnych francuskich nie bije ów entuzjazm patrzącego śmiało z dumą zwycięzcy, w przyszłość. Sądzić można, iż burżuazja Zachodu ma pewne już przeświadczenie wewnętrzne o nietrwałości tych wszystkich dokonanych niedawno przetargów. „Bolszewizm" współczesny — a modnym mianem obejmuje się dziś wszelkie przejawy wolnościowego ruchu, — bezwątpienia jest dla burżuazji gorzką przyprawą do „uczty pokoju".

Mamy zaś wrażenie, że państwa, które przy uczcie owej zasiadły, mają już i tak, bez tego, dostatecznie kwaśne miny. Bądź co bądź, Francja zdaje sobie sprawę, iż skończyły się dni sielsko-anielskiej sielanki z Ameryką na polu bitwy, nadchodzi czas, gdy bankier amerykański domagać się będzie likwidacji pierwszorzędnych grzechów wojny — długów. Czy kontrybucje, wpłacone przez Niemcy, potrafią sfinansować wojnę — rzecz to conajmniej wątpliwa.

W każdym razie, jak pisze paryski „Le Journal du Peuple", „Francuzów ze słodkiego snu o „odszkodowaniach" niemieckich, budzi dziś brutalnie głos ministra skarbu, p. Klotza, który żąda dziś od parlamentu przyznania mu tylko 12 nowych miljardów franków".

Ten stan niepewności jutra jest rzeczą dla burżua francuskiego najbardziej przykrą. Stara się też sam w siebie gwałtem wmówić, że z chwilą podpisania traktatu nietylko „pokój wersalski", ale i błogosławiony „spokój" zapanuje na ziemi. Prasa francuska coraz chętniej od zagadnień wielkiej polityki przechodzi do tak sympatycznych „skandalów i afer" polityki wewnętrznej, przypominającej owe rozkoszne przedwojenne bagienko zachodnio-europejskiego życia politycznego, gdy trudno było określić, gdzie kończy się buduar damski a zaczynają kuluary parlamentu... Na pierwszy plan wysuwają się znów sprawy Simo brody Landru obok afer Caillaux.

Tym tłumaczymy też sobie tak nagłe i niespodziewane uznanie przez zachodnią koalicję rządu Kołczaka. Trudno wierzyć, aby ruch Kołczakowski był czymś głębszym lub potężniejszym od poprzednich usiłowań rosyjskiej kontrrewolucji. W uznaniu rządu Kołczaka widzimy raczej pragnienie stworzenia pozoru nowej równowagi międzynarodowej. To nic iż „bolszewicy" wciąż jeszcze są u steru władzy w Rosji, a kołczakowsko-denikinowskie zwycięstwa nie wykrystalizowały się dotąd z mgławicy tajemniczej legendy. Od chwili ogłoszenia historycznego listu czterech „prawnie bolszewicy już nie istnieją, prawowitą władzą jest tylko „legalny" uznany rząd kozackiego admirała. Małe dzieci, gdy grozi im uderzenie, zamykają oczy, sądząc, iż wówczas unikną niebezpieczeństwa. Burżuazja poczyna dziś uprawiać podobną politykę.

Oto wrażenie, jakie czyni dziś Zachód burżuazyjny. Trzeba zauważyć jednak, iż nigdy nie było tak głębokiego rozdziału między proletarjatem i burżuazją Zachodu jak dziś. W twardej szkole „starego tygrysa" Clemenceau robotniczy ruch francuski musiał skupić się i zespolić w sobie, przekształcić się w mocną zwartą całość. Podobny wpływ wywarła wojna, choć może w mniejszym stopniu, i na inne kraje Zachodu. Europa robotnicza w każdym razie żyje dziś życiem zupełnie odrębnym aniżeli Europa burżuazji.

Ruch robotniczy francuski, zarówno zawodowy jak i polityczny, zajął stanowisko wyraźnie wrogie traktatowi. Zwołana niedawno Konferencja organizacji socjalistycznej departamentu Sekwany wypowiedziała się niemal jednogłośnie przeciwko traktatowi. Godne zaś są motywy, z jakiemi występowali poszczególni mówcy: Mayer'as, przywódca centrum partyjnego, podkreślał, iż należy jasno powiedzieć, dlaczego socjaliści są przeciwnikami pokoju wersalskiego.

„Nie dlatego — mówił — iż pokój ten jest zbyt okrutny dla Niemiec, jesteśmy zasadniczemi jego wrogami, lecz dlatego przedewszystkiem, iż szkodliwy jest dla samej Francji.

Francja oszukana jest przez własnych sprzymierzeńców, Anglji i Włochem wojna szczodrze się opłaciła — Francja nic nie zdobyła".

Liczbą 6,884 głosów, przy 10 wstrzymujących się, została przyjęta następująca rezolucja:

„Organizacja d-tu Sekwany postanawia iżby posłowie jej w Parlamencie głosowali przeciwko pokojowi wersalskiemu. Wszyscy, którzy postąpią wbrew tej rezolucji, znajdą się tymsamym poza obrębem organizacji".

Wogóle ostatnie strajki bardziej jeszcze zradykalizowały robotniczy ruch francuski. Jak donosi „L'Humanité", w Paryżu miała ostatnio miejsce w nocy o godz. 11½ liczna manifestacja robotnicza z czerwonemi sztandarami na czele wyłoniona żywiołowo z tłumów, wychodzących z „Domu związków zawodowych" po koncercie, zorganizowanym tam na rzecz „zup komunistycznych" dla strajkujących robotników. „L'Humanité" twierdzi, iż pochód ów szczególnie owacyjnie witany był przez żołnierzy. Trudno sprawdzić, czy niema w tym nieco przesady. W każdym razie stwierdzić należy, iż wśród wojska, pragnącego za wszelką cenę demobilizacji, duch opozycji coraz większą zyskuje przewagę. Jak czytamy w pismach francuskich — w Reims, w „Ognisku żołnierza" niejaki prof. Tassat pragnął wygłosić pogadankę na temat: „Dlaczego pokój nie jest podpisany; dlaczego musimy być cierpliwi?" Z całego odczytu został tylko tytuł; żołnierze 138 p. p. zgromadzeni w liczbie około 300 na sali, nie chcieli być „cierpliwymi". W obecności swych własnych oficerów ściągnęli niefortunnego mówcę z trybuny, nie dopuszczając go do słowa.

Była to niezła lekcja! Przed pół rokiem zupełnie niemal podobny wypadek miał miejsce w jednym z miast niemieckich. I tu grupa wojowniczo usposobionych cywilów ściągnęła na odczyt sporą liczbę żołnierzy. I tu również żołnierze zaczęli głośno protestować przeciwko narzucanym im poglądom. Niestety zdrowi wówczas żołnierze byli na froncie, na odczycie zgromadzili się tylko inwalidzi. To też odczyt ów skończył się tym, iż młodzi skauci niemieccy wytłukli inwalidów kijami.

W każdym jednak razie historja powoli się powtarza!

Zyg.

Ukazał się pierwszy numer sympatycznego wydawnictwa „Prawda", tygodnika, poświęconego sprawom Śląska Górnego. Pismo to wychodzi w Częstochowie i przeznaczone jest do szerzenia wiadomości o tak mało znanym zakątku ziemi polskiej, o którym, dzięki uciskowi praskiemu, inne dzielnice prawie, że zapomniały. Dzięki aktualności sprawy Górnego Śląska, należy się spodziewać, że zainteresowanie ogółu Polaków do tej prastarej dzielnicy polskiej wzrośnie i że wspólną wolą odrazu zdobędziemy to, co się nam słusznie należy.

Pierwszy numer zawiera: W obronie prawdy. Sytuacja polityczna Niemiec. Protest Związku Kółek Rolniczych całego Górnego Śląska. Odezwa Nar. Str. Robotników. O literaturze ludowej Śląska. Korzyści dla Gór. Śląska z przyłączenia do Polski. Pięść krzyżacka w powiecie Rybnickim. Zwycięstwo Greuzschutza (Nędza). Wiadomości z tygodnia.

Jako rdaktor i wydawca podpisuje Kazimierz Lik.

Nasza Aprowizacja.

Organizacja państwa jest bezsprzecznie rzeczą bardzo trudną. Tembardziej w naszych warunkach, kiedy wszystkie komórki i kółka apartu państwowego trzeba tworzyć od owa. Jednak tłómaczyć temi trudnościami wszystkich braków aszenj gospodarki państwowej nie sposób. Bądź co bądź już z górą pół roku tworzy się najrozmaitsze organizacje poświęcone tej czy innej dziedzinie życia, niektóre z nich mają poza sobą praktykę i materjały organizacji okupacyjnych — wprost objęły ich funkcje — zresztą same już kilka miesięcy funkcjonują, a rezultaty są wprost fatalne i dadzą się tłómaczyć tylko zbytnim związkiem między aparatem państwowym i prywatnemi przedsiębiorcami.

Przykład płynie z góry. Kiedy pan Hącia jest jednocześnie ministrem handlu i przemysłu, a także członkiem kierowniczego ciała przedsiębiorstwa przemysłowo - handlowego, nic dziwnego, że urzędnicy różnych instytucji państwowych również są związani z tem czy innem zakładem przemysłowym.

Zamknięcie pod klucz wielkich figur min. aprowizacji — popieranych do niedawna przez wysoko utytułowane osoby — dużo światła rzuca na te stosunki. Bo też ministerjum aprowizacji, tej najbardziej z życiem związanej instytucji i najczęściej wchodzącej w drogę prywatnym przedsiębiorstwom i powołanej do zrywania i niszczenia bolesnych dla całej ludności „pasków" żywnościowych, najwięcej pod tym względem można zarzucić.

Mówimy o konkretnych faktach. Leży przed nami referat p. Mayzla, złożony komisji aprowizacyjnej Rady miasta Warszawy. Referat dotyczy sprawy dostarczenia dla Warszawy kartofli. I cóż się okazuje?

Przed zniesieniem okupacji Warszawę zaopatrywał w ziemniaki „Verkehrsabteilung" i Syndykat rolniczy, stale przez Niemców popierany.

Po przejęciu niemieckich agend państwowych przez rząd polski „Verkehrsabteilung" zastąpił Państwowy Urząd Ziemniaczany, zaś Syndykat dostarczał w dalszym ciągu, a rezultaty są następujące:

Dostarczyli miastu:

	w r. 1918	1919.
Styczeń	71.500 pud.	8.050 pud.
Luty	230.500 pud.	7.827 pud.
Marzec	484.500 pud.	5.533 pud.
Kwiecień	110.000 pud.	—
Razem	896.500 pud.	22.010 pud.

Nie trzeba komentarzy!

A teraz działalność syndykatu rolniczego zaś zasów istnienia śruby niemieckiej, bezwzględnie wyciskającej żywność z Królestwa i po jej zniszczeniu. Każdy oczekuje zwiększonej ilości ziemniaków zaś okazuje się, że syndykat dostarczył:

	w r. 1918	1919.
Styczeń	399.700 pud.	200.600 pud.
Luty	327.100 pud.	193.500 pud.
Marzec	522.500 pud.	157.300 pud.
Kwiecień	399.700 pud.	46.700 pud.
Razem	1.579.000 pud.	598.700 pud.

Okazuje się, że za czasów niemieckich syndykat 3 razy więcej ziemniaków dostarczył. Nie uratowały sytuacji kartofle poznańskie, których przyszło

w marcu 1919 r.	152.340 pud.
w kwietniu	149.700 pud.
	302.040 pud.

Gdy nawet i tą ilość zaliczymy do ziemniaków, dostarczonych przez Państwo, Urz. ziemniaczany, wyniesie to 344.050 pud.—wobec dostarczonych przez ten sam czas przez niemiecki „Verberhs abteilung" 896,500 pud. Różnica z górą ½ miljona pudów!

A w Warszawie głód ziemniaczany w tym czasie. I czyż jest w tem coś dziwnego? Kiedy dzienne spożycie ziemniaków w Warszawie wynosi 25 do 30 tys. pud. ziemniaków, t. j. 750 do 900 tys. pud. miesięcznie!

Porównajmy jeszcze te cyfry. W sumie przez cztery pierwsze miesiące dostarczono Warszawie:

w 1918 r. (opdczas okupacji) 2,475,500 pud.
w 1919 r. (okup. zniesiana) — 922,750 pud.

Różnica 1,552.750 pud. czyli miesięczny niedobór koło 400,000 pud. ziemniaków!

Co znaczą te cyfry? — pyta czytelnik. Co tu się kryje? Nadużycie? Niedbalstwo? Niedołężność?

Wstrzymajmy się od kawilifikacji, lecz spójrzmy na dalsze fakty. Oto Wydział zaopatrywania miasta Warszawy kilkakrotnie zwraca się do Syndykatu i Ministerjum aprowizacji z zażaleniami z powodu niedostarczania ziemniaków. Syndykat twierdzi, że również naciska Ministerjum aprow., by wyrównało braki w organizacji i

2) zmusiło referentów aprowizacyjnych do bardziej energicznego wydobywania dostaw z powiatów oraz zmusiło odpowiednich funkcjonarjuszy, by ziemniaki były w należytym stanie dostarczone miastu (bez słomy, ziemi i zgniłków).

Wszystko to pozostaje bez skutku i nawet bez odpowiedzi ze strony Ministerjum i Państwowego Urzędu Ziemniaczanego.

A Syndykat? On jest monopolistą w dostarczaniu ziemniaków. Monopol ten Syndykatu był skrętnie chroniony przez władze niemieckie. Z jakich przyczyn? Zapewne te same przyczyny, które i dzisiaj każą pomijać milczeniem zażalenia Wydziału zaopatrywania na niedbalstwo Syndykatu.

Więcej! Oburzyć się, że Syndykat Rolniczy, nie dostarczając ziemniaków w Warszawie i tłomacząc się trudnościami komunikacyjnemi, jednocześnie berlinkami dostarcza ziemniaki do innych miejscowości, położonych w pobliżu Warszawy.

Okazuje się również, że Syndykat nie kieruje otrzymywanych od większej własności ziemniaków kontyngensowych, lecz odprzedaje je na miejscu okolicznym włościanom.

Wjęzyku popularnym nazywa się to „paskowaniem".

Wydział zaopatrywania wobec powyższego zwraca się do Min. aprowizacji o wydanie pozwoleń i listów przewozowych, na kupno ziemniaków drogą prywatną, pomijając Syndykat. Lecz cóż? — Syndykat mógłby stracić. Wydział Z. mógłby dostać lepsze ziemniaki i nie przyjmować śmieci zgniłków, dostarczonych przez Syndykat — wobec tego, mimo, iż Syndykat nic prawie nie dostarcza, Ministerjum apr. przez 1½ miesiąca zwleka z wydaniem listów przewozowych.

Tymczasem zaś ludność bez skutku wyczekuje w ogonkach — męczy się od wczesnegżo ranka, a nieraz przez noc całą, pod bazarami, by dowiedzieć się rano, że ziemniaków niema.

Tak wygląda tajemnica ogonków. Tak wygląda nasz państwowo - prywatny system zaopatrywania miast w artykuły pierwszej potrzeby. Trzeba dodać, że podobna sytuacja jest w każdem mieście, a nawet w Kaliszu, mimo, że leży tuż obok obfitującej w ziemniaki Korfantówki.

Ludność wini tego, który bezpośrednio z nią się styka, a więc Wydział zaopatrywania. Trzeba zwrócić uwagę, że główną winę ponosi państwo, rząd, minister aprowizacji, tolerujący takie zjawiska.

Dziś dzięki staraniom ławnika tow. Baryki i dyrektora Wydz. zaop. Wyczółkowskiego — czyści się sam Wydz. zaop. i wzmogła się dostawa ziemniaków do Warszawy. Ale czyż Min. przestało czynić wstręty i przestało działać na korzyść paskarzom i czynić trudności Wydziałowi zaop.?!

Oto ostatnio znów przerwała się dostawa z Poznańskiego. Ministerjum zasłania się terminami i inną formalistyą.

Starania, by obalić te trudności, trwają. Rezultat zobaczymy. Oby nie był on taki, że że zobaczymy znów na rynku ziemniaki w cenie koło marki za funt. Dziś, dzięki temu, że codziennie bazary ziemniaczane wydają ludności 22 do 25 tys. pudów, cena spadła. Jutro, po jutrze, jeśli Ministerjum aprowizacji swego dopnie, cena ta podskoczy.

Ale ludność Warszawy będzie już znała bezpośredniego winowajcę.

T. Wirski.

Aprowizacja w Zagłębiu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu przyjęte zostało sprawozdanie Kom. aprowizacyjnej w brzmieniu proponowanem przez tow. Arciszewskiego, z wyjątkiem punktu III, który wstawiła większość komisji. Poprawki tow. Arciszewskiego do punktu tego:

1) W p. III skreślić słowa: „wobec tego, że przemytnictwo takie co do szkodliwości i ohydy należy uważać na równi ze zdradą stanu".

2) Punkt III b. zastąpić przez: „jako karę wprowadzić należy więzienie, oraz konfiskatę całego majątku winnych i uczestników" — upadły.

Komisja aprowizacyjna, po wysłuchaniu sprawozdania o stanie aprowizacji w Zagłębiu Dąbrowskiem, oraz o szerzącem się tam przemytnictwie i po rozważeniu wniosków podkomisji w sprawie przeciwdziałania przemytnictwu i niedomaganiom w dziedzinie aprowizacji i kontroli — przedkłada Wysokiemu Sejmowi następujące wnioski do uchwalenia:

I.

Wobec tego, że bardzo poważne koła podniosły przeciw rotmistrzowi żandarmerji Niedzielskiemu, tudzież komendantom i żandarmom posterunków w Żarkach i Niegowie zarzuty, iż oni nadużywali swego stanowiska, ułatwiając przemytnikom wywóz żywności zagranicę—wzywa się Rząd, aby powyższych funkcjonarjuszy zawiesił w urzędowaniu i oddał pod sąd.

II.

Wobec stwierdzenia, że straż graniczna jest ilościowo niewystarczająca, że wynagrodzenie jej jest za niskie, co wobec niejednokrotnie nieodpowiedniego jej składu czyni ją mało odporną na przekupstwo, wzywa się Rząd, aby:

1) odpowiednio powiększył straż graniczną i wyposażył ją w potrzebne konie;

2) do służby w straży wybierał ludzi wypróbowanych;

3) podwyższył jej wynagrodzenie ewentualnie przez przyznanie nadzwyczajnych dodatkjw służbowych;

4) wprowadził obustronny regulamin straży, dozwalający na surowe karanie przestępstw, popełnionych przez członków straży np. przekupstw.

III.

Wobec stwierdzenia, że obowiązujące dotąd ustawodawstwo nie wystarcza do opanowania rozwielmożnionego w całym pasie pogranicznym przemytnictwa środków żywności za granicę, wobec tego, że przemytnictwo takie ro do szkodliwości i ohydy należy uważać na równi ze zdradą stanu, wzywa się Rząd, aby celem skutecznego zwalczania tej zbrodni przedłożył Sejmowi bezzwłocznie wnioski ustawodawcze, oparte na następujących zasadach:

a) dochodzenie i karanie przemytnictwa żywności do krajów obcych tudzież wszelkiego uczestnictwa w tej zbrodni powierza się sądom wyjątkowym, urzędującym wedle osobnego, skróconego postępowania;

b) jako karę wprowadzić należy długoterminowe ciężkie więzienie, w wypadkach szczególnie ciężkich (np. przemytnictwo do kraju nieprzyjacielskiego) karę śmierci, a w każdym wypadku konfiskatę całego majątku winnych i uczestników;

c) jako zarządzenie zapobiegawcze administracyjne wprowadzić należy: aa) wysiedlanie z pasa granicznego osób podejrzanych o zawodowe uprawianie przemytnictwa żywności za granicę państwa lub o dopomaganie innym, bb) poddanie wysiedlonych w wyznaczonym im miejscu pobytu ścisłemu nadzorowi policyjnemu.

IV.

Wobec uzasadnionego podejrzenia, że rejestracja osób uprawnionych do pobierania żywności jest nieścisła, wzywa się Rząd, aby rejestrację poddał ścisłej rewizji, a winnych zaniedbania lub nadużycia pociągnął do surowej odpowiedzialności karnej i majątkowej.

V.

Wobec stwierdzenia, że do Zagłębia wprowadza się ilości mięsa, tłuszczów, bydła i nierogacizny większe niż nawet przy szczodrym podziale może spożyć ludność tam zamieszkała, wobec tego, że rzeźnicy uprawiają masowy wywóz mięsa, tłuszczów i przetworów mięsnych za granicę, wzywa się Rząd, aby nie czekając na ukończenie proponowanej pod § III akcji ustawodawczej — bezzwłocznie w drodze rozporządzenia wydał przepisy nadzorujące przywóz bydła i t. d. do Zagłębia, i wogóle pasa granicznego, regulujące rzeź bydła i t. d. i rozdział mięsa pomiędzy ludność miejscową.

VI.

Wobec stwierdzenia, że przydział i dostarczanie żywności i innych artykułów koniecznej potrzeby dla ludności Zagłębia, wreszcie rozdział ich pomiędzy ludność wykazują pewne braki, wzywa się Rząd, aby:

1) ściśle przestrzegał nadsyłania żywności i przydziału w terminach dla rozdziału wyznaczonych;

2) udzielał nadal urzędom aprowizacyjnym miast, kopalni i zakładów przemysłowych kredytu dwutygodniowego;

3) do urzędów aprowizacyjnych powołał dla lepszej kontroli przedstawicieli Związków zawodowych i instytucji społecznych;

4) wszystkim ciężko pracującym, bez względu na to, w jakich zakładach są zatrudnieni, przyznał wprowadzone dla innych zakładów wyższe normy żywnościowe;

5) robotników pracujących w kopalniach i zakładach przemysłowych zaopatrzył w potrzebne dla nich i ich rodzin ubrania, bieliznę, obuwie i skórę nabuty na dogodne spłaty ratalne, potrącane przy wypłatach miesięcznych.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie Kom. rolnej rozpoczęło się o g. 11 r. przy ogromnym komplecie. Na porządku dziennym była sprawa, przekazana przez Sejm z dnia poprzedniego. Chodziło endekom o to, by zalegalizować wnioski ks. Sędzimira i tow. Podjął je p. Grabski. Rozpoczęła się dyskusja, w której reprezentanci naszej frakcji bardzo ostro atakowali prawicę za stanowisko, jakie ta zajęła wobec nieprawnego wniesienia wniosków przez ks. Sędzimira. Atakowano również i marszałka, który swym postępowaniem podrywa podstawy parlamentaryzmu. Tow. Barlicki i Dreszer wyraźnie oświadczyli, że legalizowanie takiego postępowania, jakoteż brak wyraźnego stanowiska Sejmu w sprawach, najbardziej obchodzących ogół, pociąga za sobą konieczność odwołania się do wyborców — t. zn. rozwiązania Sejmu. Ze stanowiskiem tym zgodziła się część ludowców. Jednak w rezultacie wobec tego, że wniosek o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem p. prof. Grabskiego uzyskał 15 głosów za, 15 głosów przeciw, t. zn. nie przeszedł — uchwalono 17 głosami przeciw 7 uznać wniosek p. prof. Grabskiego za wniosek mniejszości komisji, natomiast głosować w Izbie według porządku następującego: wniosek posła Dąbala, komisji i t. d.

Z innych momentów podnieść należy wypowiedzenie się posła Brzezińskiego (N. S. R. Poznań), który ostro wystąpił przeciw „profesorom z prawicy", oświadczając, że, jeżeli w sprawie maximum N. S. R-owcy głosują z prawicą to nie będzie to zawsze.

***

Dnia 5-go lipca odbyło się **posiedzenie połączonych komisji ochrony pracy i robót publicznych** pod przewodnictwem tow. Ziemięckiego. Na posiedzeniu tym minister pracy Iwanowski i min. robót publicznych Pruchnik, referowali sytuację na robotach publicznych wogóle, w szczególności w Warszawie. Przedstawiono żądania robotników, z których główne są następujące:

Uruchomienie celowych robót, podwyższenie płacy do 3 mk. za godzinę przy 8-miu godz. dniu pracy, wypłacenie wynagrodzenia tym robotnikom, którzy już przepracowali — chodzi o robotników, którzy samowolnie stanęli do pracy, zniżenie cen artykułów żywnościowych, wprowadzenie pomocy lekarskiej i t. d.

Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której poddano krytyce ogólną organizację robót publicznych, zwłaszcza ich filantropijny charakter, ujemnie się odbijający na stronie organizacyjno-technicznej. Krytyce poddano również działalność biur pośrednictwa pracy, posłowie zaś Waszkiewicz i Skulski atakowali ministra pracy za partyjne tendencje w działalności organów ministerjum.

Co do odpowiedzi, jaką Rząd ma udzielić robotnikom z warszawskich robót publicznych podkreślić należy, iż roboty nie zostaną przerwane, że zostaną wkrótce uruchomione nowe roboty, jak np. budowa kolonji domów robotniczych około Cytadeli i około filtrów.

Na podwyższenie płacy Rząd się nie zgadza, zanim nie nastąpi reorganizacja, która zwiększy wydajność pracy co do zapłacenia tym robotnikom którzy samowolnie stanęli do pracy, sprawa ma być zdecydowana po dokładnym zbadaniu, jaka praca została wykonana i w jakich warunkach samowolna praca miała miejsce.

***

Odpowiedź na interpelację tow. Arciszewskiego w sprawie krwawych zajść w Zawierciu

W odpowiedzi na pismo z dnia 16 czerwca Nr. 2765 odnośnie do interpelacji posła Arciszewskiego i tow. z dnia 12 czerwca w sprawie krwawych zajść w Zawierciu, mam zaszczyt donieść co następuje:

Punktem wyjścia zajść w dniu 6 czerwca było zebranie się tłumu przed magistratem po odbytym wiecu bezrobotnych. Po przemówieniach p. Góreckiego, kierownika Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, i budowniczego miejskiego, prowadzącego roboty publicznego, p. Miodyńskiego, przemawiał prezydent miasta p. Tuwan. W czasie przemówienia p. Tuwana tłum przybrał groźną podstawę wobec niego. Wówczas komisarz policji p. Dąbrowski i kierownik wydziału kryminalnego p. Mróz zeszli z pierwszego pięta na dół, aby uwolnić prezydenta z rąk tłumu. Za komisarzem policji werznęło się w tłum kilku uzbrojonych policjantów. Kiedy na wezwanie komisarza policji, aby przepuszczono p. Tuwana do kancelarji, gdzie do telefonu wzywa go jakoby nadzwyczajny komisarz, tłum nie reagował, komisarz policji wyjął rewolwer i trzymając go przed sobą, lecz nie strzelając, w ten sposób zdołał utworzyć w tłumie korytarz, przez który prezydent Tuwan przecisnął się i dostał się na pierwsze piętro. Jednocześnie wszakże tłum zdołał odepchnąć na bruk policjantów, stojących poza komisarzem policji, p. Mrozem, i rozbroić. Ten ostatni sam sobie utorował drogę z powrotem na górę, a komisarz Dobrowolski, otoczony nacierającym tłumem i przez niego bity, został wepchnięty do sionki komisarjatu, ciągle z rewolwerem w ręku, z którego nie mógł strzelić, gdyż bezpiecznik był zamknięty. Dopiero gdy bezpiecznik, po względnie dłuższych nerwowych zabiegach, udało się mu odciągnąć, dał strzał w podłogę, cudem nie raniąc nikogo. Miało to ten chwilowy skutek, że komisarz Dąbrowski uczuł przy sobie wolną przestrzeń, nie mógł jednak dostać się na górę, bo tyły miał zajęte przez tłum. Tu go zaczęto bić coraz energiczniej. Dzięki interwencji nieznanych nikomu osób, p. Dąbrowski został szczęśliwie osłonięty i wyprowadzony poza tłum, poczem zdołał ukryć się w pobliskim domu.

W trakcie tego tłum wpadł do pokoju dyżurnego policji i rozbroił wszystkich znajdujących się tam policjantów, zabrał wszystkie karabiny, w liczbie około 30 i wszystką znajdującą się amunicję. Rozbrojenia uniknęło zaledwie siedmiu policjantów, którym udało się schronić na pierwsze piętro, gdzie znajdowali się kierownik wydziału kryminalnego p. Mróz, prezydent masta p. Tuwan i kierownik urzędu pośrednictwa pracy p. Góredki. Komendę w nieobecności komisarza Dąbrowskiego objął p. Mróz. Rozpoczęło się oblężenie otoczonych przez tłum, które trwało od godziny 2 po poł. do godziny 7 wiecz., t. j. do czasu przybycia oddziału poznańskiego wojska.

Około godziny 2 tłum zwolnił z więzienia aresztowanego kilka dni temu i znajdującego się pod śledztwem komunistę Śliwę.

Podczas oblężenia otoczeni przechodzili bardzo ciężkie chwile. Kilkokrotnie oblegający byli już na pierwszem piętrze, a nawet w pokoju poza drzwiami którego broniła się garstka oblężonych. Wówczas policja dawała salwy, lecz starała się nikogo nie ranić. Dzięki temu, w czasie oblężenia została ciężko ranna tylko jedna osoba, a lekko raniono trzy, a wystrzeloną została wszystka będąca w posiadaniu amunicja.

Na skutek braku dostatecznych sił zbrojnych odsiecz w postaci 29 żandarmów przybyła ekstra pociągiem, dopiero około 7 wiecz. W tym samym czasie upoważniony przez komendę wojskową porucznik Minkiewicz wstrzymał przejeżdżający pociąg z wojskiem poznańskiem, aby użyć je do pacyfikacji zaburzeń. Zebrany przed magistratem tłum został natychmiast rozproszony. Niestety ktoś z tłumu dotychczas niewykryty przez śledztwo potrafił przekonać Poznańczyków, że nie

należy rozpędzać tłumów, które są rzekomo napastowane przez Żydów, lecz uwolnić ich od napaści żydowskiej. Wojsko poznańskie nieświadome stosunków dało posłuch i ruszyło w kierunku dzielnicy żydowskiej, znajdującej się w innej dzielnicy miasta. Skutki powyższego były nadzwyczaj poważne: zabito dwie osoby, raniono czternaście, obrabowano kilka sklepów i mieszkań, mniej lub więcej doszczętnie, były też rabunki u poszczególnych osób. Poszkodowanemi są wyłącznie Żydzi.

Po rozproszeniu tłumu rozpoczęło się śledztwo tegoż dnia wieczorem. Aresztowano szereg osób, widzianych z karabinami, osoby, które dobijały się do więzienia i które w tłumie odgrywały podburzającą rolę. W ciągu dwóch dni aresztowano około czterdziestu pięciu osób, poza tem poszukuje się kilka osób, którym udało się ukryć.

W czasie śledztwa okazało się, że kilku aresztantów zostało pobitych w areszcie. Komisarz nadzwyczajny zarządził w związku z powyższem oględziny lekarskie i śledtwo. Na skutek powyższego aresztowano winnych w osobie p. Mroza i pięciu policjantów, aby po uzupełnieniu badań oddać ich pod sąd. Niezależnie od powyższego ujawnione zostało systematyczne łapownictwo.

Śledztwo jest w toku i o ostatecznym jego rezultacie nie omieszkam pana marszałka zawiadomić.

Minister spraw wewnętrznych.
I załącznik.

Od siebie musimy dodać, że według relacji, posiadanych przez nas, całe zajście było spowodowane niesłychanie prowokacyjnym zachowaniem się kierownika wydziału kryminalnego p. Mroza. Jesteśmy pewni, że śledztwo to potwierdzi, i że winowajca należycie zostanie ukarany. Zwracamy uwagę, że więc odbył się nawet za zezwoleniem władz. Jakże wobec tego wygląda w wolnej Republice Polskiej wolność zgromadzeń, jeśli policjanci ośmielają się katować spokojnych uczestników zebrania? (Red.).

INTERPELACJA

posła d-ra Emila Bobrowskiego i tow. do pana ministra aprowizacji w sprawie zaopatrzenia w żywność i odzież ludności cywilnej na froncie litewsko-białoruskim.

Ludność cywilna w najbliższym sąsiedztwie frontu litewsko-białoruskiego cierpi niesłychaną nędzę, mieszka w opuszczonych ziemiankach i jamach ziemnych, nie posiada odzieży ani bielizny, żywi się trawami, pokrzywą, szczawiem i miętą. Mąki ziemniaków, ani słoniny nie posiada od dłuższego czasu, chleb wypieka się z mielonych nasion wrzosu i perzu, a obecnie z suszonych i mielonych pokrzyw. Próbki takiego chleba czarne spleśniałe i cuchnące nadesłano nam wraz z protokułem, opisującym te straszne warunki życia ludności, a podpisanym przez ks. Jana Choroszuchę z parafji krewskiej.

Na skutek tych stosunków życiowych ludność choruje i setkami wymiera.

Wobec tego, że ratowanie tej ludności od głodu i śmierci jest obowiązkiem rządu polskiego, podpisani zapytują:

1) Czy p. ministrowi znane są te stosunki?

2) Czy p. minister jest skłonnym bezzwłocznie zarządzić zaopatrzenie ludności na odzyskanych terenach frontu litewsko-białoruskiego — w szczególności okolic Lidy — w niezbędne artykuły żywności, oraz odzież?

Interpelanci:

Warszawa, dnia 4 lipca 1919 r.

INTERPELACJA

posła Dreszera i tow. do pana ministra spraw wojskowych w sprawie aresztowań robotników kolejowych w Chełmie.

Dnia 5 czerwca r. b. o godz. 11-ej w nocy aresztowała żandarmerja polowa w Chełmie Andrzeja Pudełkę, członka zarządu Zw. robotników ziemi Chełmskiej i radnego miejskiego. Aresztowanie nastąpiło w warunkach następujących: Andrzej Pudełka na wiecach w sprawie uzgodnienia warunków wynagrodzenia kolejarzy w Chełmie z warunkami, przyjętymi już w innych dyrekcjach, był wybrany jako delegat do dowódcy kolei wołyńskich, kap. Żegistowskiego. Wobec stanowiska opornego kap. Żegistowskiego zatarg doprowadził do strajku. Skutkiem strajku były represje pod adresem delegatów, choć strajk był krótkotrwały. Aby umożliwić aresztowanie Pudełki, wysłano do niego list, jakoby z Depot Lublin, treści następującej: „Lublin, Depot. Szanowny Towarzyszu. Proszę przybyć do mnie w wiadomej sprawie" podpis nieczytelny. Tuż po wyjściu oddawcy, jak twierdzą dobrze znający stosunki, agenta żandarmerji, Pudełko został aresztowany w chwili, gdy udawał się do pracy.

Wobec powyższego niżej podpisani zapytują p. ministra spraw wojskowych:

1) Czy znanym mu jest fakt powyższy?

2) Co p. minister ma zamiar uczynić, aby uniemożliwić bezpodstawne aresztowania obywateli, mających ogólne zaufanie, i w ten sposób — nie dopuścić do zaostrzania się stosunków między ludnością cywilną a władzami wojskowymi na obszarze, uznanym za podległy wojskowości wobec bliskości frontu bojowego?

Warszawa, dnia 2 lipca 1919 r.

WNIOSEK NAGŁY

posłów dr. Zygmunta Marka, w sprawie zrównania płac sędziów i wszystkich wogóle funkcjonarjuszów sądowych na całym obszarze państwa polskiego i odpowiedniego podwyższenia płac tymże.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie

1) przystąpił do zrównania płac tak sędziom, jak i wszystkim wogóle funkcjonarjuszom sądowym, urzędującym na obszarach państwa polskiego;

2) aby pobierane przez tychże sędziów, względnie funkcjonarjuszy sądowych pensje odpowiednio podwyższył,

Uzasadnienie.

We wszystkich trzech zaborach Polski istnieją w sądownictwie odrębne płace, co stwarzając nierówność urzędników sędziowskich pod względem wynagrodzenia wywołuje zarazem niezadowolenie, szkodliwe dla państwa i sądownictwa.

Nadto pensje pobierane przez sędziów jak w ogólności ich całe uposażenie jest niższe niż uposażenie urzędników innych działów administracji państwowej.

Kres temu położyć należy jaknajprędzej, ażeby utrzymać wymiar sprawiedliwości, tak jak dotąd na wysokości zadania.

Obowiązek ten spełnia Sejm przez ten wniosek, wskazując jeszcze raz rządowi na konieczność jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy, — spełnić go winien rząd przez rychłe dokładne i woli Sejmu odpowiadające załatwienie tego wniosku.

Formalnie wniosek ten należy przesłać do komisji skarbowo-budżetowej.

Warszawa, dnia 3 lipca 1919 r.

(c) Tylko ci posłowie, którzy przystępują do św. Sakramentów, mogą zabierać głos w Sejmie — w sprawach, dotyczących kościoła.

Tak powiedział w komisji oświatowej — któżby inny — ks. Lutosławski.

Chodziło bynajmniej nie o kwestje teologiczne. Chodziło o opłaty kościelne. Ustawę o regulacji opłat przedstawił pos. Putek. Klerykali szaleli w usiłowaniach, aby odrzucić ją odrazu. I to się udało — po sukcesie z Poznańskiego. Zwłaszcza, że nawet posła Pietrzyka z NZR., który na poprzednich posiedzeniach oświadczał, że „księża obdzierają ze skóry ludność", zastąpił jakiś inny enzertowiec, który głosował z ks. Lutosławskim.

Klerykałom pośpieszył z pomocą pos. Skup, — sławetny Skup, który w sposób brutalny i głupawy oświadczył, iż lewicy chodzi tylko o to, aby poszarpać trochę duchowieństwo w plenum Sejmu. Zblamowany Skup chce widocznie wkupić się w łaski prowincjonalnych generałów.

Klerykali szaleli. Byli tu wszyscy ci najdzielniejsi: ks. Lutosławski, ks. Dziemnicki, ks. Kaczyński. Zdawał się, że to nie posiedzenie Sejmowej Komisji, lecz jakiegoś św. officeum...

Przegłosowana mniejszość zgłosiła wniosek mniejszości.

I wtenczas właśnie ks. L. genjalnie zainterpelował ,czy owa antyklerykalna lewica — przystępuje do św. Sakramentów

Inaczej bowiem w kwestji opłat nie śmie buzi otworzyć.

Całkiem nowe kryterjum! Ale lewica mówić będzie, nie legitymuje się mówca ks. L. poświadczeniem przystąpienia do św. Sakramentów. I cóż ks. L. lewicy zrobi? Biedaczek, represjopała — nawet „przyjaznej represji" nie może do posłów lewicowych zastosować!

A jakże gorąco by tego pragnął

Kronika polityczna.

W poniedziałek przyjeżdża prezydent ministrów I. Paderewski.

***

Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, otrzymał od prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej następujący telegram:

Józef Piłsudski Naczelnik Republiki Polskiej. Francja uszczęśliwiona, iż pokój wersalski uświęca wskrzeszenie Polski, jest głęboko wzruszona uczuciami, jakie Pan, Panie Naczelniku, wyraził w imieniu swego walecznego narodu. Francja nie zapomni z jaką odwagą polskie legjony walczyły na jej terytorjum przeciwko wspólnemu wrogowi, zanim zdołały powrócić do wskrzeszonej Ojczyzny. Dwa lata temu, wręczając wspaniałemu wojsku polskiemu sztandary, ofiarowane mu przez Paryż, w Nancy Belfort i Verdun, powiedziałem, że Orzeł Biały wkrótce znów będzie mógł rozwinąć skrzydła, że wkrótce znów się zakołysze w promieniach zwycięstwa na jasnym tle wypogodzonego nieba. Godzina ta tak długo oczekiwana nareszcie dla Polski wybiła i nie wątpię, że ostateczny i dobroczynny pokój pozwoli Pańskiemu pełnemu chwały krajowi odzyskać jednocześnie z jednością i suwerennością narodu możność pracy, uspokojenie i dobrobyt. (Podpisano) Poincaré.

Depesza Naczelnika państwa do prezydenta Republiki francuskiej Poincaré'go brzmiała:

Pamiętny dzień wersalski, kres najkrwawszej z wojen i najwspanialszych ludzkości wysiłków uwieńczenie, uświęca ostateczny tryumf szlachetnej sprawy, na wielkie imię Francji rzuca blask chwały. Nieporównany patrjotyzm, wytrwałość i niezłomna wiara narodu francuskiego, wzniosłe bohaterstwo jego żołnierzy zapewniły ostateczne zwycięstwo i wykreśliły zarazem z kart historji dwie wielkie zbrodnie, oddając Francji zrabowane prowincje i przyczyniając się do przywrócenia Polsce jej niepodległości i samowładności. W tym dniu uroczystym, w którym synowie Polski tak ściśle z synami Francji się bratają, pragnę dać wyraz wobec Pana, Panie Prezydencie, tym uczuciom podziwu, wdzięczności i zaufania, które żywi dla swej sławnej i wielkiej sojuszniczki cały polski naród. Wierna posłannictwu swojemu spełnianemu w ciągu stuleci Polska z orężem w ręku dziś jeszcze składa swe ostatnie ofiary, niezbędne dla osiągnięcia zupełnego utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Ufamy, że rychło powróciwszy do pokojowej pracy, kraj nasz będzie mógł obok Francji poświęcić wszystkie swoje siły wielkiemu dziełu cywilizacji ludzkości i postępu, których, Panie Prezydencie, najszlachetniejsze przykłady dawała nam zawsze Pańska ojczyzna. (Podpisano) Piłsudski.

***

(g) „L'Independance Roumaine" ogłasza, co następuje: Upełnomocnienie ministra polskiego stanowi dla obu krajów wypadek doniosłości historycznej. Naród rumuński powita bez wyjątku z największą radością zagajenie stosunków dyplomatycznych między wielką Rumunją a szlachetnym i bohaterskim narodem polskim, dziś wyzwolonym i stającym się dla nas znowu wielkim przyjacielskim narodem, który obok naszego będzie potężnym wałem ochronnym cywilizacji na wschodzie Europy.

***

(g) Poselstwo polskie w Wiedniu komunikuje, że wydawnictwo „Polnischer Lloyd" nie jest ani oficjalnym, ani półoficjalnym organem poselstwa.

***

Biuro Prac Kongresowych.

W dniu wczorajszym w pałacu bar. Kronenberga odbyło się zebranie Rady Biura Prac Kongresowych z udziałem p. wiceministra spraw zagranicznych Władysława Skrzyńskiego, przedstawicieli Sejmu, ministerjów i urzędów, oraz licznych współpracowników Biura. Zebranie to było poświęcone sprawozdaniu z działalności Oddziału Paryskiego Biura Prac Kongresowych i ocenie traktatu wersalskiego. Po zagajeniu zebrania przez kierownika Biura Prac Kongresowych, b. marszałka Rady Stanu, p. Franciszka Pułaskiego — sekretarz generalny oddziału historyczno-geograficznego prof. O. Halecki szczegółowo zdał sprawę działalności tego oddziału w Paryżu. Sprawozdanie oddziału Ekonomicznego B. P. K. z powodu nieobecności prezesa delegacji ekonomicznej p. A. Wierzbickiego, oraz sprawozdanie biura centralnego w Warszawie, będącego pod kierunkiem prof. K. Lutostańskiego — zostało odłożone do następnego zebrania Rady.

Na drugiem miejscu porządku dziennego wysłuchano obszernej relacji o traktacie z Niemcami. Część traktatu dotyczącą Ligi Narodów i spraw terytorjalnych zreferował demonstrując mapy i cytując szczegóły ostatnich postanowień kongresu — prof. O. Halecki, przyczem zwrócił główną uwagę na sprawy plebiscytu i projektowi konwencji z w. m. Gdańskiem. Z kolei p. K. Olszowski streścił i objaśnił swojemi uwagami rozdziały traktatu dotyczące ekonomicznych stosunków, jakie ustala traktat, ze szczególnem uwzględnieniem tych paragrafów, które odnoszą się do Polski. W zakończeniu kierownik B. P. K. p. Fr. Pułaski zaznaczył, że oddział paryski B. P. K. został po podpisaniu traktatu z Niemcami zlikwidowany, a B. P. K. jest obecnie powołane — w myśl swej ustawy — do zaprojektowania sposobów realizacji uchwał kongresowych i, że w tej dziedzinie Biuro ma przed sobą wielką i odpowiedzialną pracę, wymagającą pewnego przekształcenia tej instytucji i ściślejszego jej związania z ministerjum spraw zagranicznych.

Siedlce.

(Korespondencja własna).

Sprawa polityczna członka P. P. S. w Siedleckim sądzie okręgowym.

Dnia 17 czerwca odbyła się w sądzie okręgowym w Siedlcach sprawa tow. Stanisława Langowskiego, członka naszej organizacji siedleckiej, jednego z najbardziej oddanych sprawie wyzwolenia proletarjatu z pod ucisku reakcji polskiej i najazdu obcego. Przed dwoma laty odsiedział za święto majowe pod twardemi rządami okupanckiemi, dziś sądziła go reakcja swojska. Sądziła i skazała Rok więzienia za uderzenie pięścią w stół w obecności prokuratora, w jego gabinecie, i energiczne domaganie się zwolnienia więzionego niesłusznie robotnika. Znacie tę sprawę. Zajmował się nią Sejm na 44-ym posiedzeniu, dzięki nagłej interpelacji jednego z najbardziej chyba nieudolnych posłów endeckich, Skupta, osławionego z powodu paskudnej napaści na Milicję Ludową i sponiewieranego nieco przez nauczycielstwo siedleckie, z innych zresztą powodów — natury etycznej. Sejm wówczas, po doskonałem przemówieniu tow. Napiórkowskiego i wyjaśnieniach min. Supińskiego sprawę rzekomego „napadu" na sąd okręgowy odrzucił. Tak było w Warszawie, ale to nie obowiązuje w zakamarkach prowincjonalnych, gdzie reakcja występuje śmielej i brutalniej, gdzie mniej się liczy z opinją. Podwładni p. Supińskiego są bardziej gorliwi, niż on sam. Przedstawiciele jednego z organów przemocy klasowej dowiedli, że burżuazja nie przebacza. Proletarjat siedlecki to pamięta i komentuje. Gdy przyjdzie nasz czas, wyciągniemy odpowiednie konsekwencje. Dziś czekamy, uczymy się i uczymy innych. Uczymy, iż w państwie burżuazyjnem niema mowy i ponadklasowym i ponadpartyjnym sądzie, że frazesy o nim są złudzeniem nielicznych zahipnotyzowanych jednostek, a płaszczykiem wygodnym dla lwiej części, która używa go skutecznie, jako środka walki z przeciwnikiem klasowym. Pan podprokurator Frąckiewicz w pełnej niemiłego i sztucznego patosu mowie, oskarżającej wywołał z za grobu wielki cień Okrzei, by rozedrzeć szaty nad obecnym stanem P. P. S. Miało to świadczyć o bezstronności, a zgrzytnęło fałszywie, jak żelazo po szkle. Z pod pięknych słów wyszczerza zęby jeden z najgorszych przejawów rosyjskiej myśli państwowej, kodeks z całym miłym aparatem 129-tych §§-ów. Na rosyjski kodeks nakleja się białego orzełka i każe się czcić, jako przejaw polskiej niepodległej myśli państwowej. Ale my to rozumiemy. My wiemy, że reakcja polska rada chwyta wypróbowany, choć obcy, oręż w walce z wyzwoleńczym ruchem proletarjackim. Dzień 17 czerwca dał rok więzienia naszemu towarzyszowi, ale przysporzył nam wielu zwolenników. Otworzyły się oczy wielu, wielu półsennych robotników w zupełnie śpiących Siedlach. Jeszcze kilka takich procesów, a zupełnie mocno staniemy w psychice masowej. A jak biegają wieści, siedleckie laboratorjum sprawiedliwości klasowej szykuje nowe sprawy. Czekamy ich niecierpliwie. Rozkołysze się do głębi robotnicza masa. Zwiąże uczuciowo z czerwonym sztandarem i trzema pełnemi sławy literami: P. P. S. Burżuazja w samobójczem zaślepieniu kopie sobie grób własnemi rękami. Akty egoistycznej zemsty klasowej podnosi na wyżyny i usiłuje widzieć w nich przejawy bezstronnej sprawiedliwości. Ale już coraz mniej takich, którzy w to wierzą. Sprawę tow. Langowskiego komentujemy szerzej z tego może powodu, że jest jedną z pierwszych w Niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej. Warto ją zapamiętać! Warto wdzięcznej pamięci robotników przekazać nazwiska: podprokurator p. Frąckiewicz, przewodniczący p. Beczkowicz (prezes sądu okręgowego), dwaj ławnicy pp.: Zembrzuski i Szkultecki. Tow. Langowski, zwolniony za kaucją 1,000 mk., zakłada apelację. Piąć się będziemy po coraz wyższych szczeblach biurokratycznej drabiny. Aż wreszcie role się zmienią. Ściskając zęby, powtarzamy sobie zwrotkę naszej pieśni: „Sędziami wówczas będziem my!".

Siedlce, 22 czerwca.

S. B.

Pabjanice.

(Korespondencja własna).

Słów kilka o naszych patrjotach.

Miasto nasze chociaż zamieszkane jest przeważnie przez brać robotniczą, posiada spory zastęp wzbogaconego mieszczaństwa, które krzywo patrzy na szybkie organizowanie się robotników. Tę dążność do organizowania się w związki zawodowe nasi paskarze nazywają nie inaczej, jak pchaniem się w objęcia bolszewizmu. Boć przecie tylko oni — paskarze — są prawdziwymi patrjotami. Boć przecie tylko oni i ich poplecznicy wywiesili na swym sztandarze hasło: „Bóg i Ojczyzna", a to chyba jest już dostatecznym dowodem miłości i poświęcenia się dla Ojczyzny! Każdy, nie idący z nimi, to wróg Polski, to bolszewik. Z temi pięknemi słowami na ustach, pobudzeni przykładem robotników, pomyśleli o zorganizowaniu się.

I powstał Klub Mieszczański.

Naturalnym biegiem okoliczności skojarzył Klub cały kwiat paskarstwa pabjanickiego, a chwilowo i kilku inteligentów, którzy otumanieni pięknemi hasłami, przebywali czas jakiś w Klubie. Ale stało się coś bardzo nieprzyjemnego. Wykryto w mieście kilka tajnych gorzelni, właścicielami których byli przeważnie członkowie Klubu, a jeden z nich był nawet członkiem zarządu Klubu. Członkowie ci rozumowali bardzo prosto: daje się odczuwać w Polsce brak napojów alkoholowych, rodacy pozbawieni są jedynej przyjemności — picia wódki, trzeba im przyjść z pomocą. Czy to zbrodnia wykupić w sklepie cukier, na wsiach zboże, by przemienić to w wódkę?! Wszystko się robi dla dobra Ojczyzny!

Po tej kompromitacji wszyscy szanujący się członkowie wystąpili z Klubu, by przejść do... N. Z. R. Widać N. Z. R. mało się różni od Klubu Mieszczańskiego!

Istnieje w Pabjanicach spółka komandytowa p. f. „Żelazo", będąca w rękach naszych „patrjotów" — wzbogaconych piekarzy, rzeźników, mularzy i in. Ci to wielcy ludzie, chełpiący się przy każdej sposobności swym patrjotyzmem, oni to bronią, jak mogą dostępu „bolszewizmowi" do swej firmy. A tym bolszewizmem jest dla nich np. żądanie podwyższenia pensji. Przecież pensje są chyba aż nadto wystarczające! Kasjerka np., pełniąca czynności sprzedającej, buchalterki, no i kasjerki otrzymuje w tej poważnej firmie aż 100 mk. miesięcznie! Nic dziwnego, że przy takiej pensji personel wyżyć nie może i dezerteruje przy każdej sposobności. Wakuje w „Żelazie" miejsce chłopca-sprzedającego. Kandydat, który winien mieć conajmniej wykształcenie 4-o klasowe, miał otrzymywać miesięcznie aż 50 mk. Niestety, pomimo tak „korzystnych" warunków nie zjawił się nikt. Dopiero po niejakimś czasie znalazł się kandydat, chłopiec ze sfery robotniczej, jednakże z wykształceniem niższem. Wtedy zarząd spółki, ciągnący tysiączne zyski z akcji, bezczynnie leżących, ofiarował kandydatowi 30 mk. miesięcznie! Nic dziwnego, że oburzona do głębi matka chłopca, zawołała: „Lepiej go na bandytę wychować, by rabował takich jak wy — łotrów!"

Nie w lepszych warunkach żyje personel stowarzyszeń „Społem" i „Światowid".

I tacy to ludzie głoszą ze słodką miną, że hasłem ich jest: „Bóg i Ojczyzna". I tylko dzięki tej obłudzie udało im się przy wyborach do Sejmu uzyskać jeszcze sporo głosów na swą listę.

Lecz maska obłudy spada im, a lud przegląda już. Nie idzie na lep słodkich słówek, dowodem czego są wybory do Rady Miejskiej, do której paskarze-patrjoci pomimo pięknych haseł zdołali wprowadzić 3-ch czy 4-ch radnych.

Każda chwila niesie kłam „patrjotyzmowi" naszych reakcjonistów. I przyjdzie niezadługo czas, że należeć będą oni tylko do smutnie zapisanej w historji przeszłości.

A.

Książki nadesłane

Kazimierz Wierzyński: „Wiosna i Wino" Wyd. J. Mortkowicza. Warszawa. 1919. Kraków.

„Piękna Zabawa, czyli Teatr Świata". (Z pamiętnika Przybłędy na świecie). Zebrał i przypisami opatrzył Romuald Niewiadomski. Warszawa, 1919. Kraków.

„Trzy Plasmy i Hejnał", napisał i do druku podał Józef Ruffer. 1917. W drukarni Marcina Flinikowskiego w Paryżu.

K. Czapiński: „Czego uczą Jezuici?" Jezuickie podstępy i wybiegi. Nakładem redakcji „Prawa Ludu". Kraków. 1919.

Inż. Jędrzej Moraczewski: „Granica między Polską a Ukrainą". Studjum statystyczne. Nakładem redakcji „Prawa Ludu". Lublin. 1919.

Feljetonista-żandarm.

Dobry i słuszny to zwyczaj, — że ze sfery polemiki wyjęci są ludzie na biegunowo-przeciwległych stojący stanowiskach: nie przyjęto sprzeczać się o tych, którzy zajmują miejsca szczytne, jak i tych, którzy na nizinne stoczyli się padoły. Czy należy kopje kruszyć np. o tow. Daszyńskiego, którego sława bojownika o prawa ludzkości na całym rozbrzmiewa kontynencie i poza nim, i czy warto mówić o... Wład. Rabskim, głównym filarze „Kur. Warsz."?

Jeżeli na łamach naszego pisma o pierwszym mówić nie potrzeba, to o drugim stanowczo byłoby nie warto, gdyby ten „wróg ludu, chuligan i carski pachołek", jak on sam siebie z żalem nazywa, we wczorajszych swoich „Kartkach Ulotnych" nie wziął tow. Daszyńskiego za cel swoich nikczemnych strzałów. Możemy z góry uspokoić czytelników: szanprzewodnikowi P. P. S. strzały te nic a nic nie szkodzą, natomiast po raz tysiączny przekonywują, co za dusze i ręce mają bojownicy z pod znaku ks. Lutosławskiego, członkowie wolnej drużyny żandarmerji wyzwolonej od moskiewskiej i pruskiej żandarmerji Polsce.

Powodem do napaści jest strajk, proklamowany przez P. P. S. I nie to oburza p. W. R., że ofiarą wybryków policjantów stali się ludzie głodni, którym się należy praca i chleb, wzamian czego żąda się od nich łapówek i bezmyślnego przesypywania piasku z miejsca na miejsce, w kraju, gdzie nie miljony, a miljardy rąk możnaby z pożytkiem dla niego zatrudnić, nie! Oburza p. W. R. to, że ludźmi tymi dotąd nie przepełniono więzień! Bo „gdyśmy (słowa W. Rabskiego) wołali: Aresztujcie! — ministrowie byli głusi na wszystkie zaklęcia".

Oto jak rozumie zadanie prasy p. W. R. Nie jest to dla nas nowością. I nie tylko dla nas. W „Gazecie Polskiej" kilka dni temu przypomniano mu jego rolę sługusa carskiego na szkodę naszego kraju. Uciekinier z Polski udaje się do Rosji, je tam brudny chleb, wraca do kraju — trafia do więzienia niemieckiego (nie za ideę!), jakimś hokus-pokusem uwalnia się od niego i teraz na swobodzie śmie, jak dawniej, szkalować bojowników w cudzym obozie, a ludzi głodnych, idących ze skargą na krzywdzicieli, każe więzić i rozstrzeliwanie ich z niesłychanym cynizmem pochwala! Hańba! F.

Chlaśnięcia.

O „Listach z Krakowa" (ale nie Kremera, tylko, niestety, Hösicka!*).

...Jakby go poniósł Pegaz, lub inszy Rosynant**),
Co największe przeszkody na wyścigach bierze,
Rozpisał się gwałtownie w niedzielnym „Kurjerze"
O podwawelskim grodzie nasz Hösick Ferdynand!...

On(co tak kochał Wiednia nocne życie, Prater,
Że z miłości tej zdawał się stawać na głowie***),
Teraz by tylko, brachu, bzdyczył o Krakowie,
Odkąd tam nowe życie wniósł Haller-bohater!...
Ale znużył Hösicka prędko nastrój wzniosły!..
Więc go natchnień figlarne chochliki poniosły,
(Jakby woni na Plantach upojone trochą...),
Ku popielatym, brachu, francuzek pończochom!...
...Ojoj, pani Hortensjo, jakiż zięć twój letki!...
Tylko Paryż mu w głowie, miłość, midinetki!... ***)
Na Plantach, śród naruszko-ludnych pokrzyżowań,
Zdaje się zapominać nawet o Wawelu!...
Lecz co najbardziej duszę porusza „poety",
To francuskich „ofików" czerwone kaszkiety,
Których denko od złota aż się, brachu mieni,
Na tle świeżej, wiosennej drzew Plantów zieleni!...
Zawsze ten sam... nasz płochy, jak motyl, Hösiczek,
Amator kwaśnych jabłek i świeżutkich liczek!...
Niechże, brachu, piłuje „Listy"!... Dobrze jeszcze,
Że od niego odetchną trochę nasi Wieszcze!...

Wacław Wolski.

*) P. Hoesick w niedzielnym numerze „Kur. Warsz." zamieścił korespondencję z Krakowa, opisującą przyjęcie Hallera.

**) Szkapa Don Kiszota w arcydziele Cervantesa.

**) Także w „Kurjerze Warszawskim".

***) Ładne robotnice paryzkie, zapełniające w południe (midi, ztąd ich nazwa) bulwary (w porze obiadowej), ożywiając je swoją wesołością i śmiechem.

Przed Zjazdem Metalowców.

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie członków bezpartyjnego Zw. Metalowców, ul. Leszno 53. Po zagajeniu i wyborze prezydjum, do którego zaproszono i członka zarządu komunistycznego Zw. Metalowego, tow. Gawroński zdawał sprawozdanie z półrocznej działalności Związku.

Działalność ta w suchych podana cyfrach przedstawia się wspaniale. Zarząd Związku wykazał, że mimo trudnych warunków i braku ludzi, poświęcających się pracy w ruchu zawodowym, przy dobrej woli i zgodzie, bardzo wiele dokonać można.

Przeprowadzono w ciągu 6 miesięcy, t. j. do 1 lipca, czyli w ciągu 180 dni w różnych firmach 129 żądań. W tem zatargów ze strajkiem do 2 tygodni 23, ze strajkiem do 5 tygodni 2. W tej chwili Związek prowadzi 2 strajki. Bez strajku załatwiono 60 zatargów. Niezakończono akcji 7. Przegranych 1. Zatargów o 2 tygodniowe wypłacenie przy wyłaniu 16. O przyjęcie z powrotem wydalonych 2. O miesięczne wypłacanie 2. Do sądu oddano 3. Do adwokata wysłano spraw 80. Przeciętną podwyżkę płacy w zatargach uzyskano 54 procent. Odszkodowań wojennych uzyskano w 6 firmach na sumę 90,900 mk. Sekcji zawodowych przy Zw. zorganizowano 14. Liczą one członków 2336, w czem 1493 bezrobotnych. Wysłały sekcje do robót publicznych 158., do robót fachowych 145. Zebrań sekcji zawodowych odbyło się 38. Zebrań zarządu Związku odbyło się zwyczajnych 28, specjalnych 10. Wysłano do robót publicznych ze zw. 721 członków. Funkcjonarjuszy w Związyu jest 3-ch z pensją ogólną 1450 mk. Korespondencji różnych wysłano 241, a przyjęto 281. Wyjazdów na prowincję było 6.

W ciągu okresu sprawozdawczego do Związku zapisało się członków 3741. Ogółem Związek liczy członków 8316. Ze Zw. komunistycznego przeszło do naszego Związku 67, ze Związku polskiego żelaznego 51 i jedna sekcja zawodowa, ze związków zagranicznych 45 członków. Sprawozdanie po kilku wyjaśnieniach ogólne zebranie przyjęło, żądając, aby zostało ono umieszczone w „Związkowcu" i „Robotniku". Z powodu braku czasu dyskusję odłożono na później.

Sprawozdanie kasowe zdał tow. Preis. Wpływu było w ciągu 5 miesięcy do 1 czerwca z wpisów 3741 mk., ze składek 9718 mk., za książeczki 1811 mk., różnych 3231 mk. 20 fen. Razem 18,501 mk. 20 fen.

Wydatki: Pensje funkcjonarjuszy 3996 mk. 50 fen., biurowe koszta 2776 mk. 15 fen., oświatowe 191 mk. 75 fen., organizacyjne różne 2477 mk. 35 f. Razem 9441 mk. 75 fen. Z roku 1918 pozostało w kasie 2987 mk. 90 fen. Z okresu sprawozdawczego 9095 mk. 45 fen. Razem w kasie pozostaje obecnie 12047 mk. 35 fen.

W dyskusji nad sprawozdaniem kasowym zebranie ogólne podkreśliło, że zarząd nie powinien się powodować oszczędnością w wydatkach na oświatę, przyczem przyjęto następującą rezolucję:

„Wobec potrzeby prowadzenia działalności oświatowej w dzisiejszej chwili przez Związek, zebranie ogólne wzywa zarząd Związku, by sprawy oświatowej nie traktował po macoszemu, urządzał odczyty, kursy dla działaczy związkowych i mężów zaufania, oraz urządził czytelnię różnych pism w lokalu Związku".

Referat w sprawie centralizacji i zjednoczenia związków wygłosił tow. Niedzielski, zdając krótkie sprawozdanie z prac Komisji Centralnej Zw. Zaw. nad zjednoczeniem związków różnych zabarwień partyjnych w jeden wielki i silny związek metalowców w całym przemyśle metalowym w Polsce. Tow. Porębski w uzupełnieniu referatu mówił o połączeniu związków metalowych z Galicji, Poznańskiego i Śląska.

Przedstawiciel Zw. komunistycznego z ulicy Świętokrzyskiej 13 (dawniej Sienna 18) stwierdził, że obecnie zarząd Związku godzi się już na zasadę bezpartyjności i chce połączenia. Przyjęto następującą rezolucję:

„Ogólne zebranie przedzjazdowe metalowców poleca gorąco zarządowi i delegatom na zjazd pracować nadal w sprawie połączenia związków, poleca jednak stać na straży bezpartyjności związków, ze względów taktycznych przy połączeniu zawarować wpływy i zasady bezpartyjności związków, w których żadne bezpartyjne roboty prowadzone być nie mogą".

Na delegatów na zjazd 13 lipca wybrani zostali towarzysze: Porębski, Dulski, Różański, Gawroński, Guzik, Czechowski, Prejs, Jezmanowski, Pytlewski, Wadas W., Zagórski, Szewczyk, Gustawow, Wadas H., Turkowski, Rączka, Żurawski, Duliński, Mencel, Zemło, Golędzinowski, Markiewicz, Dobiecki, Nagot, Moczulski, Twarowski, Adynowski, Szymański, Chyżewski, Pstrokoński i Szmit.

Zebranie dało delegatom następujące dyrektywy:

„Walne zebranie przedzjazdowe w dniu 29-go czerwca 1919 r. poleca wybranym delegatom na Zjazd 13 lipca opracowanie referatów na zjazd, projektów i wniosków w sprawach następujących:

1) Opracowanie w porozumieniu z Komisją centralną Zw. zawodowych platformy zjednoczenia związków metalowych i sposobu połączenia pod hasłem zasady bezpartyjności ruchu zawodowego.

2) Poczynienie wstępnych kroków w sprawie ankiety o warunkach pracy i płacy metalowców z całej Polski ze szczególnym uwzględnieniem 8-io godzinnego dnia pracy.

3) Przygotowanie projektów prawodawczych w sprawie pracy młodocianych naszych praktykantów, ich praktyki i uznania za wykwalifikowanych robotników.

4) Projektów prawodawczych w sprawie ubezpieczenia na starość, od chorób i bezrobocia, wynikającego z ustroju społecznego, oraz walki ze starymi paragrafami prawa, zabraniającymi strajku.

5) Opracowanie wytycznych w stosunku do komitetów fabrycznych i ich zakresu pracy w sprawach ruchu zawodowego.

6) Stosunku do norm produkcji robotników w fabrykach, zakładach i na robotach publicznych, jako przygotowanie do całkowitego zniesienia pracy akordowej i umoralnienia pracy.

7) Opracowanie wytycznych w kierunku uspołecznienia warsztatów pracy i narzędzi.

8) Wzięcie w specjalną opiekę działalności oświatowej związku i opracowanie wytycznych, zapobiegających zaniedbywaniu tej najważniejszej dziś dziedziny pracy związkowej.

9) Opracowanie wniosków na Zjazd w sprawie kategorycznej akcji Zjazdu odnośnie do strajku giserów i zwalczenia sabotażu koła przemysłowców.

Wobec niewyczerpania porządku obrad, daiszy ciąg zebrania odbędzie się w niedzielę dn. 6 lipca o godz. 10 rano, w lokalu Związku, Leszno 53. Zebranie delegatów na Zjazd odbędzie się w środę o godz. 7-ej dn. 2 lipca.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 5 lipca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 5 lipca:

Front galicyjsko - wołyński: W Galicji wschodniej wojska nasze, wypierając w dalszym ciągu w kierunku wschodnim oddziały ukraińskie, dotarły i obsadziły linje Srypy, wysuwając się na jej wschodni brzeg.

Pod Glinną (na zachod od Jeziornej), następnie przy obronie przejść przez Koropiec oddziały ukraińskie stawiały zacięty opór, lecz wszędzie zostały rozbite i cofnęły się w popłochu.

W walkach w dniach 3 i 41 lipca wzięliśmy ogółem 527 jeńców, zdobyliśmy 4 działa, 6 karabinów maszynowych i około 500 karabinów ręcznych.

Na Wołyniu spokój.

Front polski: Na całym froncie walki, które rozwijają się dla nas bardzo pomyślnie. Pod Płotnicą odznaczył się ciężko ranny w tej walce kapitan Sapieha.

Front litewsko - białoruski. Walki ostatnich dni doprowadziły do rozbicia dwóch brygad bolszewickich. Nieprzyjaciel pobity i rozproszony wycofuje się na wschód, pozostawiwszy w naszych rękach przeszło 800 jeńców, 8 dział, 20 kar. maszynowych i większą ilość materjału wojennego.

W walkach odznaczyły się szczególniej oddziały pierwszej dyw. Legjonowej pod dowództwem majora Dąb-Biernackiego, 3 batalion 5 pułku legjonów pod dowództwem kap. Krzyżańskiego, 2 batalion 1 pułku legjonów pod dowództwem porucznika Kalińskiego, grupa jazdy pod dowództwem rotmistrza Bzowskiego i 3 baterja 3 pułku artylerji polowej pod dowództwem kapitana Dawidajtisa.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Niezwłoczne wprowadzenie w życie warunków dotyczących Polski.

Paryż, 5 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Temps" dowiaduje się, że mocarstwa sprzymierzone niezwłocznie wszelkie zarządzenia, ażeby wprowadzić w życie warunki pokojowe, dotyczące Polski. Tardieu, przewodniczący komisji dla przeprowadzenia klauzul terytorjalno-politycznych zwołał w tym celu posiedzenie na sobotę po południu.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 5 lipca.

(P. A. T.). Sfery niemieckie Cieszyna zaczynają powoli zmieniać dawną taktykę względem Polaków. Komisja szkolna cieszyńska, złożona z Niemców, uchwaliła jednogłośnie przejęcie przez miasto polskiej szkoły ludowej wydziałowej, utrzymywanej dotąd przez Macierz Szkolną.

Cieszyn, 5 lipca.

(P. A. T.). Wobec kończącej się kadencji sądu przysięgłych przy trybunale okręgowym śląskim w Cieszynie należy podkreślić, że zwołanie tego sądu przez prezesa Bocheńskiego było jaskrawym dowodem spokoju i bezpieczeństwa w kraju tembardziej, że nigdzie w państwach i krajach po dawnej Austrji pozostałych, sądy przysięgłych nie zasiadają, raczej sądy doraźne, jak na Węgrzech i w Czechach. Był to również widomy znak upadku germanizmu na Śląsku; na ławie sędziów zasiadają Polacy i rozprawy wszystkie toczą się po polsku. Był to również najdemokratyczniejszy sąd przysięgłych, gdyż nie stosowano tu przy wyborze żadnego zwyczajnego cenzusu przywilejów klasowych, lecz jedynie cenzus ustawowy: 20 koron podatku. Wreszcie podnieść należy dużą dojrzałość kulturalną sędziów, których wyroki były mądre i sprawiedliwe.

Nowa misja do Polski.

Paryż, 3 lipca.

(P. A. T.). (Havas). „New York Herald" donosi, że w skład misji amerykańskiej, która uda się do Polski dla zbadania stosunków między ludnością żydowską a nieżydowską, wchodzą: Henryk Morgenthau, b. ambasador amerykański w Konstantynopolu, dalej brygadjer gen. Edgar Jadwin, oraz Johnson, profesor prawa konstytucyjnego z Cleveland. Ankieta prócz tego odnosić się będzie także do sprawy bojkotu gospodarczego, który, jak utrzymują, był stosowany przeciw Żydom polskim.

Strajk w Berlinie trwa.

Wiedeń, 5 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Strajk w Berlinie trwa nadal. W ogólnem położeniu nie zaszły żadne zmiany.

Berlin, 5 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Strajk kolejarzy w południowych Niemczech zapoczątkowany w Frankfurcie nad Menem rozszerza się na Moguncję i na obszary niezajęte przez wojska koalicyjne. Kolejarze postawili te same żądania, co ich towarzysze berlińscy.

Tuszar na czele rządu czeskiego.

Wiedeń, 5 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Pragi: „Trybuna" pisze: Na posiedzeniu stronnictw zjednoczonych zapadła uchwała, iż poseł Tuszar ma objąć przewodnictwo w przyszłym rządzie. Tę uchwałę zakomunikowano prezydentowi Masarykowi.

Tulun, 5 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wczoraj o 4-ej po południu przybyła tu delegacja rosyjska pod przewodnictwem generała Dramirowa. Delegacja ta ma charakter dyplomatyczny. Wyjechała ona dotychczas do Paryża.

Oficerowie—junacy.

Morawska Ostrawa, 5 lipca

(PAT). Dzienniki niemieckie donoszą, że oficerowie górnoślązcy wydali odezwę, w której oświadczają, że wbrew woli tchórzowskiego rządu w Berlinie zamierzają odebrać z powrotem prowincję poznańską.

Denikin ma nadzieję zdobycia Krymu

Wiedeń, 5 lipca.

(PAT). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi: Generał Denikin depeszował, że czerwona armja w Rosji południowej znajduje się w rozsypce. Denikin ma nadzieję zdobycia Krymu w najbliższym tygodniu.

Z życia partji.

Wydział org. - agit. P. K. R. wzywa tow. tow.: Adama, Beka, Zygmunta, Ogrodowczyka, Grubego, Neubauera, Zendlewicza, Wacława, Kurowskiego, Płasko, Świerszcza, Batorego, Stefana, Wicka, Marcela, Stefana, Jerzego, oraz tow. tow. posłów: Arciszewskiego, Dobrowolskiego, Gęborka, Pułaka, Ziemięckiego, Dreszera i Szczerkowskiego do przybycia na zebranie dziś dn. 6 lipca o g. 8.30 w. do lokalu O. K. R. Sprawy pilne i ważne.

Baczność towarzysze dzielnicy Mokotów!

W niedzielę 6 lipca r. b. o g. 10 rano tow. Hankiewicz wygłosi odczyt „Niepodległość narodowa a socjalizm". Komitet dzielnic.

Wydział org. - agit. O. K. R. zawiadamia wszystkie komitety dzielnicowe, że w poniedziałek 7-go lipca r. b. o g. 6 w. odbędzie się w lokalu O. K. R. zebranie komitetów dzielnicowych.

Jutro dnia 7 Lipca 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	mark.,	koron.,	rubl.,	za 98,42
500	mark.,	koron.,	rubl.,	za 492,08
1000	mark.,	koron.,	rubl.,	za 984,17
5000	mark.,	koron.,	rubl.,	za 4920,83
10000	mark.,	koron.,	rubl.,	za 9841,67

4260

Kronika.

Ziemniaki. W bieżącym okresie bazary ziemniaczane Wydziału zaopatrywania realizować będą w dalszym ciągu kupony ziemniaczane okresu 97, na które — jak to już donosiliśmy — wydawana jest podwójna norma ziemniaków. Kupony ziemniaczane nowego okresu są wobec tego nieważne.

Chleb. W okresie 98 od dnia 7 do 20 b. m. obowiązywać będą ceny i normy, jak w okresie ubiegłym. W okresie tym wydane karty normalne koloru pomarańczowego i dla ciężkopracujących koloru niebieskiego. Karty dobroczynne realizowane będą w dotychczasowych punktach, a chleb na nie sprzedawany ma być po 15 fenigów za funt.

Szmalec. Poczynając od poniedziałku sklepy miejskie wydawać będą na kupony szmalcowe po pół funta szmalcu amerykańskiego na kupon za 2½ marki.

(m) **Defraudacja.** Z rozporządzenia ministerjum poczt i telegrafu, urząd śledczy aresztował Kazimierza Skotnickiego i Józefa Oleksiaka, oskarżonych o defraudację i nielegalną sprzedaż marek pocztowych.

(m) **Przywłaszczenie.** Marja Blaszer, zamieszkała przy ul. Polnej 1, zawiadomiła policję, że Jan Zubow przywłaszczył sobie jej rzeczy, wartości ogólnej 8,000 mk.

(m) **Znaczna kradzież w tramwaju.** Jan Dębu, urzędnik kooperatywy zaopatrywania urzędników państwowych zawiadomił policję, że w tramwaju linji nr. 18, podczas jazdy, skradziono mu na ul. Stalowej portfel, zawierający 24,000 mk. gotówką, należących do kooperatywy.

(m) **Czego nie kradną.** W obrębie 17-go komisarjatu w Grochowie przy wale Miedzeszyńskim nieujawnieni złoczyńcy skradli kilkanaście przęseł kolejowych, wartości 7,500 mk., stanowiących własność magistratu m. Warszawy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś wieczorem uroczyste przedstawienie z okazji narodowego święta amerykańskiego z udziałem artystów dramatu i opery. Po poł. „Śluby panieńskie".

Teatr Polski. Dziś „Król" z Kamińskim. W próbach „Miss Hobbs" Jerome-Jerome'a z Mrozińską.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie" Grubińskiego.

Teatr Letni. Dziś premjera doskonałej sztuki W. Sardou p. t. „Madame Saus-Gêne" z Honoratą Leszczyńską, oraz z Stanisławskim w roli Napoleona. Resztę obsady stanowią pp.: Jakubowska, Zarzycka, Knapczyński, Jarszewski, Macherski, Frenkiel, Norski, Małkowski i inni.

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka" z Ćwiklińską; jutro „Cnotliwa Zuzanna" z Messalówną, świetną wykonawczynią roli Zuzanny.

Teatr Praski. Dziś „Dwie siostry z Pragi" Fr. Dobrowolskiego z Zaborską i Tatarkiewiczówną w rolach głównych.

Teatr Powszechny. Dziś krotochwila z francuskiego „Człowiek o stu głowach". Otwarcie sceny letniej nastąpi w środę, dnia 9 b. m. Odegraną będzie „Chata za wsią", efektowna sztuka Galasiewicza.

Teatr „Qui pro quo". Wesołe jednoaktówki.

Sfinks. Program składany. W próbach przegląd pióra Tura i Willa p. t. „Na księżycu" z muzyką Wacława Julicza.

„Opera Buffa" w Bagateli: Dziś powtórzenie wczorajszej premjery opery komicznej Adama „Lalka Norymberska" z Wiczówną w roli tytułowej.

Uzupełnieniem programu klasyczna opera Mozarta „Dyrektor teatru", oraz „tańce polskie" w układu K. Łobojki. Publiczność przyjęła operę i wykonawców niezwykle życzliwie.

„Pracownik muzyczny" — organ „warszawskiego związku muzyków" (Nr. 1) wyszedł i zawiera: interesujący i rzeczowy artykuł Romualda Adamskiego p. t. „Los muzyka naszego podczas okupacji niemieckiej", oraz szereg wiadomości z życia zawodowego muzyków. Redaktorem pisma jest p. Czesław Hulanicki.

Sekretarzem przy generalnej dyrekcji teatrów miejskich został obecnie na miejsce p. Mieczysława Rulikowskiego znany literat p. Wacław Rogowicz.

Pokwitowanie. Od tow. Uznańskiego, pracownika fabr. „Uczus", na „Robotnika" mk. 10.

Widowiska Morskie **WUM** **Karowa 18 telef. 86-82.**

Arcydzieło techniki. Jedyne na całym świecie. Na naturalnej wodzie!

Dziś 4 przedstawienia o godz: 5, 6.30, 8 i 9.30. 2642

Wyborna orkiestra. **Spiew solistów.**

COLOSSEUM NOWY-SWIAT 19. Początek o 4-ej wiecz.

Dziesiąta Symfonja...

Tragedja życiowa współczesnej kobiety w 6-ciu aktach.

Maks Linder ofiarą 1/2 KILOMETRA FRANCUSKIEGO HUMORU. 2626

Wielkie KINO **Luna-Dowborczyk** (Moda 38, trzeci dom od Marszałkowskiej). Od soboty 5 — 7 lipca 1919 r. włącznie Pod nową dyrekcją!

Kleopatra—Królowa Nilu

Arcydzieło sztuki kinomatograficznej w 8 wielkich częściach, wszechw. włoskiej wytw. „Cines-Roma". 1. Zwycięskie orły rzymskie i hołd Kleopatry, 2. Miłość zwycięskiego wodza, 3. Uplanowany zamach stanu—zdrada niewolnicy, 4. Tajemniczy przepowiednie starej wróżki, 5. Wielka wojna Rzymu z Egiptem, 6. Klęska i samobójstwo Marka Antoniusza, 7. Bohaterska śmierć Kleopatry. — Wystawa tego arcydzieła kosztowała 1 miljon franków. 32,000 osób bierze udział w obrazie! Tygrysy, lwy, węże. Szarujący przepych wschodu!

Nad program: „Nowa pokojówka" wesoła farsa.

Pamiętajcie widzowie kasztów — czy miejsca nie podwyższają. Początek seansów o godz. 5-ej, w niedzielę o godz. 3-ej. W celu uniknięcia natłoku uprasza się o przybycie na wczesne seansy.

Kino Wolska 8. Dojazd tramw. 5, 8, 10 i 16. **EXPRESS II** **Katarzyna II-ga i jej faworyci** Wielki dramat w 5 cz. ilustrujący życie pełne przygód erotycznych carowej Wszechrosji Katarzyny II-ej.

Kino Zachęta Nowy-Świat 27. **Książe Stepu** Romans ze słynnym duńskim artystą Harrisonem w roli głównej

Nad program **Żądza sensacji** Komedja w 2-ch częściach.

„VENUS" Dzielna 1. w ogrodzie. Dziś wielkie przedstawienie benefisowe słynnej atletki Horwath. Dziś 3 przedstawienia o 4, 7 i 9 w. Wielki kabaret: Program z udziałem najlepszych sił artystycznych między innemi: **OSPALEK** Słynny śpiewak ludowy **Baumanówna** (subretka) w nowym repertuarze W Orliki Wywoływacz i kupleciśta **Walki kobiet** udział biorą: Szafkowska, Zamejska, Klimytis, Borowska, Sułtanowa, Szarna Maska, Horwat, Gerasimowicz.

KINO IRA Wolska 3. (Wejście od ulicy Okopowej) Od Soboty 5 do 7 Lipca 1919 włącznie. Dziś Wielkie sensacje Wspaniała wystawa! 16 lwów bierze udział w obrazie! **„Zamach gadów"** Niebywały amerykański dramat kryminalny w 5 częściach. 1. Gniazdo bandytów — „Klub wężów". 2. Piekielne plany. 3. Tragiczny ślub córki miljonera. 4. Zamach dynamitowy. 5. Droga śmierci. 6. Ocalenie!!! Nad program: 1. Zaginiony adorator 2. Zmora kiełbasnika Arc. farsy w 2-ch częśc.

ODEON Marszałkowska 138. Niebywała sensacja III Najsłynniejsza w świecie kinematograficzn. **Zygomar i Protea** w jednym obrazie, nadzwyczajne przygody herszta bandytów i kobiety awanturniczej. 1) Walka bandyty „Z." z detektywem, 2) Zygomar i Protea na czele bandy, 3) Zygomar w rękach policji, 4) Zygomar uratow. przez Proteę, 5) Ucieczka na aeroplanie. Nad program: Maks Linder w najn. kom. franc.

MIGNON Marszałkowska 81b róg Hożej. 4ta serja **PROTEA** Tajemnica morfinisty Awantura. dr. w 5 cz. Nad program **Maks Linder** w 2 akt. komedji Maks i Śpiew

Trianon Karmelicka 18. Dla młodzieży dozwolone Dziś wielka amerykańska sensacja **Przegrany Majątek** Dramat współcz. w 5 akt. **Ritchi Billie** Amerykańska komedja, bezustanny śmiech z serji Buffalo Bill

AMOR LESZNO 28. Dziś wielka sensacja! Dla młodzieży dozwolone II serja oddzielna całość **PROTEA** Słynna awanturnica Głośny sensacyjny dramat w 6 częśc.

Chryzantema Leszno 2. Dziś największa sensacja sezonu! **Bez winy... winni...** Głośny dramat w 6 częśc. podług głośnej sztuki K. Hyansa

Najlepszy POŁYSK nadaje obuwiu tylko KRAJOWA Pasta „CYGANKA" Żądać wszędzie!!! Fabryka Przetworów Chemicznych „Cyganka" w Warszawie, Nowolipie 12, tel. 114—13. Przedstawiciele na prowincji poszukiwani. 2617

W ogrodzie—w razie niepogody w sali. Artyst. kabaret „ARGUS" Bielańska 5, tel. 292-92. I cz. Wielki program koncertowo-kabaretowy z udz. całego zesp. II cz. Wielki turniej zapaśniczy i szampionat Zjednoczonej Polski z udziałem niezwyciężonego St. Zbyszko Cyganiewicza. W soboty, niedziele i święta 2 przedstawienia 7.30 i 9.15 wiecz. w dni powszednie 8.30 wieczorem. 2637

Uwaga! Oryginalny! 2574 **PALATYN** firmy „T-wo FARBIARSKIE". Jeśli chcesz farbować i odzyskać prawdziwy kolor, żądaj tylko Palatyn „T-wo Farbiarskie" Farby anilinowe w 40 kolorach 1/1 i 1/2 Ko po cenach tanich SZEPS, RAPOPORT i S-ka Żądać wszędzie! Skład Fabryczny Łódź, Południowa 24.

Spieszcie wszyscy do Ekonomji Krucza 36a róg Żórawiej (5 min. drogi od dworca kol. wied.) gdzie można otrzymać najtaniej po cenach konkurencyjnych po 4 Mk. 83 fen. funt mydła łojowego, mydła toaletowe, nieśidła, krochmal, karaks, chlorek, proszek szychta, mydlik, świece, zapałki, pastę do obuwia, ultramarynę najlepszych firm, mąkę kartoflaną, terpentynę, ceresynę. Pamiętajcie adres: Krucza 36a „EKONOMJA". 2643 Wszelkie zamówienia załatwia się punktualnie. Dla spółek i kooperatywy specjalne ustępstwo. Hurtownikom rabat.

ZDROWIE JEST SKARBEM! Słynne w całym świecie **Zioła z gór Harcu D-ra Lauera,** zalecane przez najsłynniejsze powagi lekarskie, jedyny z najniezbędniejszych środków do utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, obstrukcję, reumatyzm, cierpienia żołądka itp., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. UWAGA: Każde pudełko oryginalne i prawdziwe jest tylko w opakowaniu polskiem. Żądać w opakow. polskiem oznacz. № 27130 w składach apt. Przedstawiciel: Chmielna 49 m. 19. 2639

!! Fotografujcie się !! tylko u „LEONARA" 21. Nowy Swiat 21. 12 poczt. retuszowanych mk. 10.— 6 „ „ „ 7.— Portrety artystycznie wykonane od 15 mk. Uwaga! Fotografje do matrykuł i paszportów można otrzymać na poczekaniu. 2627

„JASŁO" Nowo założona Spółka Naftowa. Celem zbytu produktów naftowych, a w szczególności: nafty, benzyny, wszystkich gatunków olejów maszynowych, cylindrowych, wulkanowych, parafiny, świec, asfaltu, koksu etc. zawiązało Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowo Ł. J. BORKOWSKI w Warszawie, wspólnie z firmą Gartenberg i Schreier, Rafinerja Nafty w Jaśle, Spółkę, pod nazwą: **„JASŁO".** Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z siedzibą w Warszawie przy ul. Mazowieckiej Nr. 11. Zakres działania pomienionej Spółki rozciąga się na Państwo Polskie. Spółka posiada rozległą organizację sprzedaży we wszystkich większych miastach i okręgach przemysłowych Państwa Polskiego. 2636

Ważne dla kupców, mechaników, gospodarzy. **CENTRYFUGI:** Najlepsze szwedzkie Alfa Diabolo, Glorja, Zenith. Własna fabryka różnych części do centryfug, rowerów, maszyn, gramofonów jak również do maszynek kuchennych. Reperacje wykonywa bardzo szybko 2641 Mechanik A. ROZENBLATT, Warszawa, Graniczna 15.

Ktoby miał jaką wiadomość o pomocniku fryzjerskim **Tadeuszu Kaiserze** lat 24 mającym, który w jesieni 1918 r. zbiegł przed wojskiem austryackiem do Królestwa Polskiego i o sobie żadnego znaku życia nie daje, zechce uwiadomić Redakcyę „Tygodnika Jarosławskiego" w Jarosławiu (Galicya). 2591

„Glucin" najlepsza w obecnej dobie pasta do obuwia w pudełkach blaszanych po 14 Mk. za tuzin Hurtownicy i kooperatywy otrzymują 10% do 25% rabatu Wyłączna sprzedaż na Łódź i okolicę. Uwaga! Próbne pudełka kupujemy po M. 240 za tuzin. DOM KOMISOWY **„REKORD"** Piotrkowska 148. Tamże wielki wybór dobrych i tanich materjałów, obuwia i innych artykułów po cenach konkurencyjnych.

4-ta POLSKA LOTERJA KLASOWA

na INWALIDÓW WOJENNYCH

Warszawa, Trębacka Nr. 12

Na 40,000 losów 20,000 i 1 premja wygrywają razem

4 miljony 462 tysiące marek. Największa wygrana 350,000 mk.

Cena losu w każdej klasie 23 mk.

1/2 losu 14 mk., 1/4 losu 7 mk., 1/4 losu 3 mk. 50 fen.

Ciągnienie I klasy odbędzie się dnia 10 i 12 lipca 1919 roku. 2663 Losy są do odebrania.

Ogłoszenie.

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby

podaje do wiadomości instytucji państwowych oraz osób i firm zainteresowanych, które sprowadzają towary z zagranicy przez Gdańsk-Iłowo-Mławę, że agentura P. U. Z. A. P. P. w Gdańsku może współdziałać przy odbieraniu towarów ze statków, jako też przesyłaniu tychże wagonami lub berlinkami do miejsc przeznaczenia tylko w tym razie, jeżeli zainteresowani otrzymają zawczasu odpowiednie pozwolenie przywozu od Państwowej Komirji Wywozu i Przywozu (Elektoralna 2) i po otrzymaniu takowego zwrócą się do P. U. Z. A. P. P. (Kr.-Przedmieście 55) i przedstawią je wraz z odpowiedniem podaniem o przewiezienie towarów. 2644

Arkadja Dzika 12. 2374 | Nadzwycz. Sensacja! **Toska czyli Zemsta kobiety** Dram. ameryk.—meksyk. w 5 częściach. Nad program: **Komiczne** bezustanny śmiech.

Wielki Kino **BAJKA** Żelazna 81. Przedst. odbywają się w ogrodzie. W razie niepogody na sali. Orkiestra symfoniczna. **Sensacja z Paryża!** Panna z magazynu („Minette“) Zuzanną Grandais w roli głównej. **Arcydzieło francuskie:** Tragedja życiowa w 5 akt. ze słynną z pięknością

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa Cholekinaza H. Niemojewskiego.

Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub tak bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej—w pasie—krzyżu—i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog J. Niemojewski Nowy-Świat 16, m. 27. 2605

„Opera Buffa“ w Bagateli Dziś i dni następnych o godz. 8 wiecz. „Lalka Norymbergska“ op. komiczna w 1 akcie A. Adama. Tańce Polskie scena choreograf. w wyk. Z. Pogorzelskiej i baletmistrza K. Łobojki. „Dyrektor Teatru“ op. kom. w 1 akcie W. A. Mozarta. Kierown. art. prof. M. Dobolewska. Kapelm. i dyr. A. Sielski. Od 6 i pół koncert orkiestry w ogrodzie. W razie deszczu przedstawienia odbywać się będą w teatrze krytym.

Pot i niemiłą woń nóg pach, rąk itp. usuwa radykalnie powszechnie uznany **„Sudoform“** Laboratorjum „Universal“ w Warszawie. Żądać wyraźnie „SUDOFORM“ 2385

38.) Prośby apelacji, do poboru wojskowego, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornianych — eksmisjach jedna marka. Biuro długoletniego praktykanta sądowego, **Leszno 38, m. 6. Henryk.** 2613

Baczność! Technicy Dentystyczni na prowincji.

Zarząd Związku Techników Dentystycznych St. m. Warszawy zawiadamia wszystkich techników dentystycznych na prowincji o mającej się odbyć Konferencji związków zawodowych techników dentystycznych dla opracowania petycji o uzyskanie praw zawodowych. 2614

Zarząd prosi wszystkich kolegów o organizowanie się i zwracanie się po informacje do Zarządu Głównego Związku Techników w Warszawie, Żórawia 16 m. 4. Zarząd.

Wyszły z druku i są do nabycia w księgarniach prace **D-ra S. Rubinrota** 2615

W imię prawdy... w sprawie żydowskiej z powodu uchwalenia odnośnej Komisji w Sejmie Polskim Mk. 4.—

O upaństwowieniu pomocy lekarskiej Mk. 1.

Skład główny w księgarni Fr. Hoesicka, Senatorska 22.

MIGRIN Radykalnie usuwa ból głowy, Zapobiega hiszpance, leczy newralgję i influenzę. Apteka: K. Potockiego & K. Skarżyńskiego WARSZAWA, MAZOWIECKA 10. Żądać tylko proszków z jaskółką we wszystkich aptek. i skład. 1777

KAPS 2283 TĘPCIE SZCZURY I MYSZY jedyny rzeczywisty i wypróbowany środek, tępi bezwzględnie SZCZURY I MYSZY. Żądać w aptek. i skład. apaszk.

2568 **ZĘBY** sztuczne, białe i złote. Dzielna 40. Robotnikom ustępstwo.

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. szp. Ś-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne, Królewska 31. 2580

W komisarjacie.

Telefon.

Dzielnicowy. Melduję pokornie p. Komisarzowi, że dziś kino „Ira“ Wolska 3 wystawia cudowny obraz „Zamach Gadów“. Przed kasą i teatrem taki tłok, że rady sobie dać nie możemy.

Komisarz: W tej chwili wysyłam wszystkie rezerwy policji i będę sam żeby zobaczyć to arcydzieło sztuki.

Lekarz-Dentysta **G. Rafałowicz** Solna 12. 2660

Szanujcie futra! Chcąc być zaopatrzonym na zimę w futro przerobione podług ostatnich modeli, należy się zgłosić **z garderobą futrzaną do kuśnierza Nowy-Świat 21,** który wykonywa wszelkie roboty kuśnierskie, farbuje i odświeża w ciągu letnich miesięcy tanio. Tamże można sprzedać, lub oddać w komisową sprzedaż wszelkie futra.

Prędko i pięknie pisać 2016 naucza Kaligraf S. HERMAN w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14-56.

Zginął chłopczyk w Mokotowie lat 3, blondyn, oczy piwne, marynareczka żółta, majteczki popielate, czapeczka pluszowa czarna, w trepkach, proszę zawiadomić: Mokotów, Sandomierska 8.

Palta damskie własnego wyrobu modne, letnie od 200—800 okazyjnie. Kapucyńska 13, m. 1. 2462

Angielskie francuskie, niemieckie listy oraz podania (polskie) do władz i sądów, tłomaczenia! przepisywania maszynowo najlepiej załatwia znakomite biuro HOPENFOGLA, Dzika 8, pod kier. Adwokata. 2367

Dr. A. Szwarc Choroby oczu. Warecka 8, telef. 181-98. 2426

BORAKS Krochmal oraz Mydło i świece, najtańsze źródło 2439 EXPRESS Plac Witkowski 10. Telefon 216-16. Plac Witkowski 10. Telefon 216-16.

WYDAWNICTWO „ODRODZENIE POLSKI“ Warszawa, ul. Bednarska Nr. 1. 2638

Ukazało się w sprzedaży: „BIBLIOTEKA CHWILI“ (złożona z perjodycznie wypuszczanych broszur, zawierających opisy zachodzących doniosłych wypadków, oświetlenie nasuwających się zagadnień, charakterystykę przodujących osobistości)

Nr. 1. „Życie a czyny Wilsona“ (Wyczerp.)
Nr. 2. „TRZEJ“ Cena mk. 2
Nr. 3. „Prawda o Komendancie Piłsudskim“ cena mk. 2
Nr. 4. „Wojna wszechświatowa“ cena mk. 5
Nr. 5. „Twórcy Nowej Polski“ „ 2

„GALERJA WYBITNYCH MĘŻÓW“ (obejmująca mężów stanu, wodzów, przewodników narodu, luminarzy nauki, literatury i sztuki całego świata, w krótkich charakterystykach i dobrze wykonanych portretach).

Nr. 1. W I. Serję wchodzą: Ignacy Paderewski, Tomasz W. Wilson, Albert I. Niezłomny, Jerzy Clemenceau, Józef Haller i Lloyd George.

Cena za całą serję Mk. 3.—

„ODRODZENIE POLSKI“ Polska od zamierzchłej przeszłości do chwili obecnej (ozdobione 116 illustracjami) Pod redakcją Prof. H. Mościckiego i Wł. Dzwonkowskiego Cena za egzemplarz mk. 15. „Odrodzenie Polski“, ul. Bednarska 1.

Ból głowy i Migrenę usuwa „MIGRENO—NERVOSIN“ Z KOGUTEM Aptek. A. Ciąseckiego. „Migreno-Nervosin“ w opłatkach—falsyfikaty. 2208

KTO CHCE mieć eleganckie obuwie powinien używać tylko najlepszą przetłuszczoną pastę **„ZORZA“** Krajowej Wytwórni Chemicznej. I. GEYER, Warszawa, Ogrodowa 44, tel. 233-90.

!! KORZYSTAJCIE Z OKAZJI !! **Wielka Wyprzedaż Ubiorów Męskich** „Magazyn Centralny“ Senatorska 37 (róg Żabiej)

Wykwintne garnitury od	275 mk.	
Palta jesienne	250 „	2578
Spodnie	125 „	
Palta zimowe	375 „	

Specjalne garnitury dla robotników po 75 mk. a także spodnie po 25 „

Swierzbę i swędzenie skóry KREM „MUKUNA“ usuwa szybko i radykalnie najdłużej w ciągu 5 dni. Najdogodniejszy w użyciu ze wszystkich dotychczas stosowanych środków, ponieważ: 1) nie plami bielizny—posiadając kolor masła, 2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych, 3) wchłania się całkowicie w skórę, — stosując takowy podobnież jak glycerynę, 4) jest bardzo ekonomiczny —mając za podstawę sam tłuszcz daje możność małą ilością natrzeć dużą przestrzeń ciała, 5) posiada miły zapach. Lecząc szybko i pewnie jest tanim. Apteka J. WENOCZEGO ul. Bednarska róg Furmańskiej. Cena 7 m. 50 fen. Żądać wszędzie. Skład na Łódź: Lubczyński, Lutomierska 21. 2538

Najwyższe ceny za brylanty, złoto, srebro i wszelką biżuterję można osiągnąć tylko u firmy Szwajcarski Skład Zegarków i Wyrobów Jubilerskich Sklep MARSZAŁKOWSKA 151. Sklep. 2629

Sprzedaż: Czarnych żegarków Mk. 27.—. Kolejowych Mk. 30.—. Budzików 25 Mk. Firmowych od Mk. 47. Złotych od Mk. 210.— Ceny hurtowe. Przyjmuje się wszelkie obstalunki i reparacje.

Asygnaty Rb. 5000 Nr. 5087 Polsk. Pożyczki Państwowej **Pan, który** otrzymał powyższą asygnatę w dniu 1-ym Lipca **w Domu Bankowym M. Puchalski, Szpitalna 2,** tel. 91-71, zamiast asygnaty Rb. 500.—jest proszony o zgłoszenie się do tegoż Domu celem zamiany na właściwą. Asygnata powyższa traci swą zupełną wartość, gdyż wszelkie zastrzeżenia zostały poczynione. Ostrzega się wszelkie Banki, Kantory Wymiany i osoby prywatne przed nabyciem takowej. 2628

Pensjonat „Górka“ W Zieleńcu. Las sosnowy. Kąpiele słoneczne i rzeczne. Urządzenia komfortowe. Kuchnia bardzo smaczna. Warunki umiarkowane. Wiadomość: Warszawa, Chmielna 64 m 4, tel. 174-59 i na miejscu. 2638

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Złoto, srebro, brylanty kupuję, płacę najwyższe ceny. Jubiler Gutmacher, Smocza 21. 2633

Bieliznę męską szyję, przerabiam, reparuję, wstawiam gorsy. Obożna 10—10. 2634

Maszyny do pisania kupię w Warszawie lub na prowincji polskie lub rosyjskie również podlegające reparacji. Oferty listowne „Maszyna“ do Biura Ungra, Warszawa Wierzbowa 8. 2635

Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki, budziki, srebrne laski, ceny nizkie. Kupuję złoto i srebro. Przyjmuję reparacje tanio i dobrze. Magazyn jubilerski, Gutmacher, Smocza 21. 2632

Okulary binokle, ściśle zastosowane do każdego wzroku z francuzkiemi szkłami. Dokładna reparacja. Prezerwatywy. Najtaniej, bo w podwórzu. Optyk, Jerozolimska 47, — róg Marszałkowskiej 2585

PROSBY do władz, sądowe, administracyjne i inne oferty na posady, tłómaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedzy„ prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 2484

Wyprzedaż okryć damskich, kostjumów, płaszczy, palt zimowych niżej kosztu. Pracownia Br. Unkiewicz Hoża 54—2. 2600

Zecer poszukuje pracy. Wiadomość w redakcji. 2630

20 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“ Złota 14. 2542

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Tanitz. „Tajniki życia mężczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki rady praktyczne“. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 2187

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Paczkowski „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi oraz niemocy płciowej“. Mnóstwo cennych radwskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Braun „Samogwałt“: mężczyzn, kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Fruchtman. „Syfilis“ Niewielka lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich, dziedziczenie. Cena 2 marki.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Emil Jozan „Tajniki życia kobiet“. Podręcznik lekarski. Treść: Hygiena życia kobiety. Okres zamęścia. Znaczenie stosunków płciowych. Bezpłodność. Samogwałt. Ciąża. Rozwój płodu. Narządy płciowe kobiety Cena 5 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Hammond. „Niemoc płciowa, mężczyzn, kobiet. Przyczyny. Skutki. Zapobieganie. Leczenie“. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad, wskazówek. 220 str. Cena 10 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25, mieszk. 12 róg Marszałkowskiej. Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.